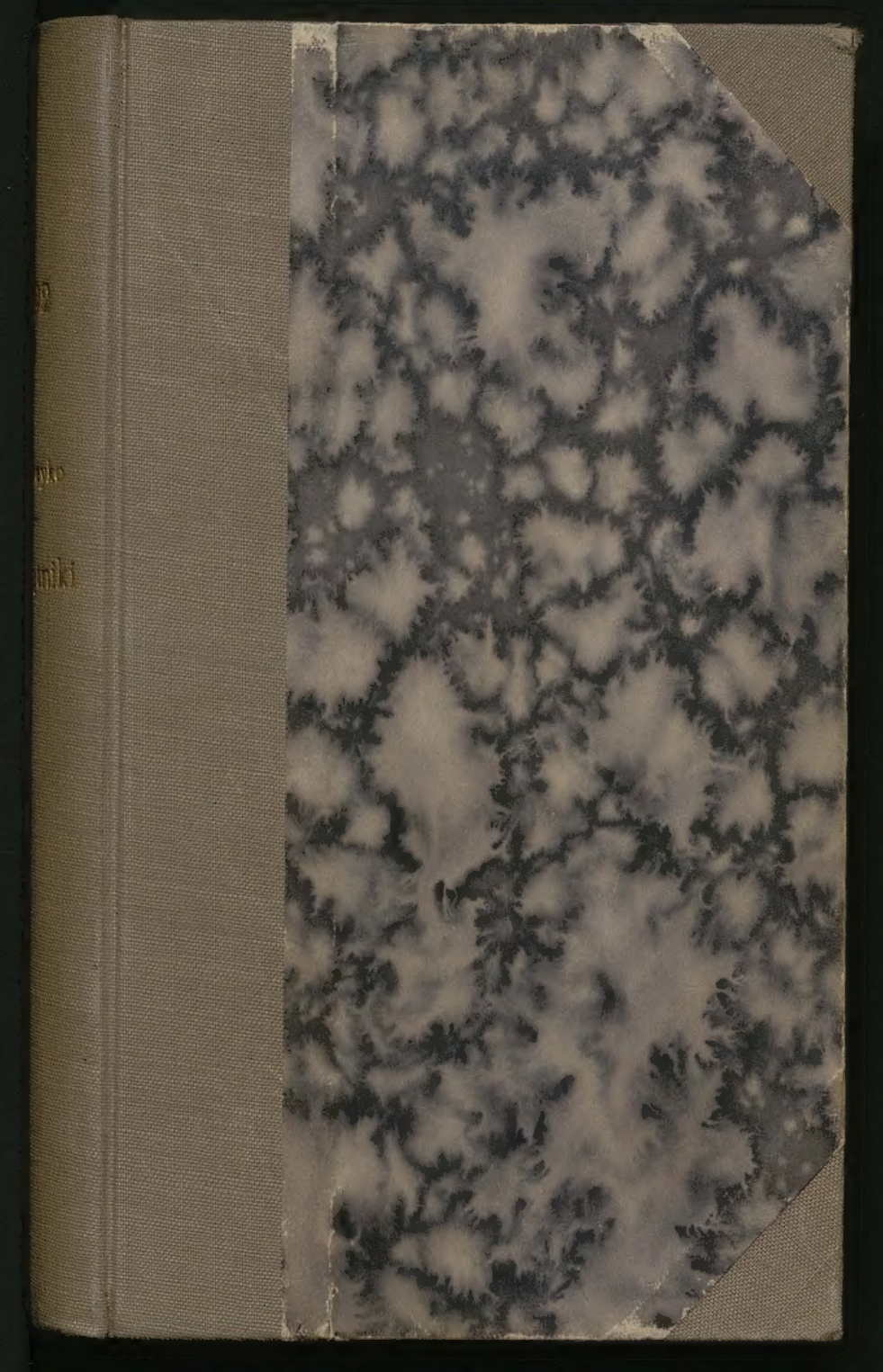

N. Inw. 7092
t. 3

Pamiętniki

Zygmunta Mineyki

TOM III.-

Udział w demonstracjach przedpowstańczych. Ucieczka za granicę. i pobyt w Szkole Generalskiej.-

~~Rok 1920.~~

BIBLJOTEKA Jagiellońska

Zygmunt Mineyko

Zapoczęto pisać 15 Lipca 1920 r.

Udział w demonstracjach przedpowstańczych na Litwie.—

Opuszczając z Bolesławem Dawnarowiczem Petersburg, którego przez zapomnienie ~~Mianowałem~~ naprawdę poprzednia Dobrowolskim, zrozumieliśmy że od chwili tej otwiera się przed nami nowa epoka w naszem życiu i następuje rozbrat z ubiegającą przeszłością, czyniąc nas osobiście odpowiedzialnemi za dokonywane czyny w przyszłości.—

Niepewność dalszych losów, niemożliwość przewidzenia wypadków, w rozgrywaniu się których zmuszeni będziemy brać udział, nabawiały ~~nas~~ trwogę o niezdolność w spełnieniu ciężkich na nas obowiązków.— Byliśmy tylko przeświadczeni o niewzruszoności w postanowieniach spełnienia ~~ciężkiego na nas obowiązku~~

takowych.–

Uzbrojeni hartem ~~powziętego posta-~~ ~~nowienia i~~ gotowości do walki, cieszyliśmy się że nie ulegliśmy pokusom do niezrywania z błyszczącą przyszłością udzieloną przez moskali.

Tymczasem kolej żelazna unosiła nas prędko w stronę Dynaburga, z kąd dalszą podróż musieliśmy odbywać powozem.

Nie przypominam na jakiej stacji pocztowej trzeba było pożegnać się z Downarowiczem, który on bocznym traktem udawał się do Wiełkomirza a z tamtąd do majętności swoich rodziców ~~a~~ ją, ~~tę~~ ~~dąc osamotnionym~~ zaś musiałem znaczną jeszcze przestrzeń kraju przebywać będąc osamotnionym.

Żegnając się z Downarowiczem

ulegałem boleśnemu wrażeniu utracenia styczności z ostatnim kolegą porzuconej szkoły Inżynierskiej, przeczuwając że nigdy już więcej nie spotkam się z ulubionym mym przyjacielem. – Prawdopodobnie tegoż rodzaju uczucia musiał doznawać i on, sądząc z nieskończonej liczby pocałunków przez długi czas wzajemnie powtarzanych. – Pobyt w Wilnie

Z obawy narażenia się na odmówną odpowiedź zachowałem sekret przed moją matką o powziętym zamiarze opuszczenia Petersburga i stawiłem się nieoczekiwany w obec niej po przybyciu do Wilna. –

O ile doznana uciecha zoczenia syna była wielką, niemniej tajemnicze zjawienie się moje spowodowało zrozumiały niepokój, pochodzący z przewidywania

zmiany w mojej egzystencji. i narażenia jej ~~[illegible]~~ na nieustające cierpienia.—
Wiedziałem jednocześnie, że w dalszym ciągu mojej ~~egzystencji~~ działalności będę powodem nieustającej trwogi dla tej osoby która ukochała mnie nieograniczoną miłością.— Taki los oczekiwał wszystkie matki owej epoki.—

Trzeba było wytłumaczyć powód przybycia mojego do Wilna i oświadczyć o postanowieniu pozostawania nadal w kraju dla wzięcia udziału w rozruchach, które, rozpoczęte w Koronie, muszą się rozszerzyć na całą Polskę, a zatem i na Litwę.

Musiałem wytłumaczyć matce, od której nie przestałem i niechciałem pozostawać niezależnym, że z obawy niemożebliwości uwolnienia się z

6.

Petersburga po rozpoczęciu się u nas demonstracji uważałem za potrzebę obowiązkową uwolnić się w porę od wszystkich więzów dla współzawodniczenia w przedpowstańczej robocie..

Przejęta trwogą wysłuchiwała ona powyższą relację, przewidując niebezpieczeństwa na jakie syn jej będzie narażony, ale, pomimo chęci usunięcia mnie takowych, nie uczyniła ~~mnie~~ najmniejszej wymówki, rozumiejąc niemożliwość odreperowania sytuacji.

Zadecydowała się matka zastosować się do woli ~~XX~~ syna, chcąc oszczędzać go tylko od od przedwczesnych i nieoględnych kompromitacji, gotowa uczestniczyć w doznawaniu cierpień, spowodowanych przez

ukochanego jej syna, w chwili odpowiedniej dla zastosowania się do ofiary.—

Widząc mnie, zmężniałym i pełnym siły młodzieńczej, ustrojonego w paradny mundur dla zameldowania się w obec Komendanta Placu, ażeby ulegalizować prawo pobytu na mocy udzielonego mnie miesięcznego urlopu, przyglądała się z roskoszą udzielając mnie serdeczne rodzicielskie uściśnienia.—

Stanowiło to przebaczenie za popełnioną nieoględność, świadcząc jednocześnie doznawaną uciechę z powodu że syn jej pielęgnuje przynależne uczucia do spełnienia obowiązku względem Ojczyzny.—

Komendantem Placu w Wilnie był podówczas jakiś Jenerał o ostrętnie

brzydkich rysach twarzy, który przyjął mnie uprzejmie oświadczając protekcyjne względy i zapraszając do odwiedzania go w dnie oznaczone do tego podczas pobytu mojego w mieście. — Pan Komendant był jenerałem Inżynierji i cieszył się widząc, że Wilno posiada byłego wojskowego inżyniera w armji rossyjskiej mając nadzieję że przez to powiększy się liczba wiernych sług cara pomiędzy polakami. —

Spragniony zoczenia ukochanego Wilna przebiegałem wszystkie jego zakątki, ciesząc się ich oglądaniem, jakby odnalezionego na powrót skarbu. Olejrzawszy w ogóle i w szczegółach całe miasto, nie przestałem posiadać przekonania że gród ten był najpiękniejszym z wszystkich na świecie, mieszkańcy jego najukochańsi i najlepsi a

panienki nasze najpiękniejsze.—

Spotkałem się z moimi profesorami, kolegami i młodzieżą podrostą, która pamiętała mnie jako starszego kolegę gimnazjum wileńskiego, wracającego z dalekiej wyprawy.

Wszyscy witali mnie uprzejmie, a ja doznawałem wiele chwil błogich, uszczęśliwiających.—

Wieść o rozpoczętych na wielką skalę demonstracjach po ~~wszystkich~~ miastach Królestwa Polskiego i wystąpieniach z gotowością do poświęcenia się wszystkich stanów społeczeństwa, ~~występujących otwarcie~~ wrogo przeciw, przy odśpiewywaniu hymnów patryotycznych, z prośbą do Boga o powrócenie utraconej wolności i oswobodzenia się z więzów niewoli,— nie

mogła pozostać obojętna ~~reszta kraju~~ na Litwie. —

Młodzież, jako element najbardziej wrażliwy, gromadziła się pod rozkazy ~~rządu~~ formującego się z jej rówieśników warszawskich, pod wodzą Centralnego Komitetu.

Ojcowie tej młodzieży gromadzili się na narady na rozlicznych punktach dawnej Rzeczypospolitej nie posiadając siły i odwagi do wytrącenia z rąk młodzieńczych kierownictwa dalszych losów narodu, ażeby skoncentrować takowe w dłoniach powodniejszych, nadając kierunek potrzebny dla zapobieżenia przedwczesnego wybuchu. —

Rycerstwo polskie, chociaż patryotyczne w ogóle, nie posiadało osoby

dostatecznie wpływowej dla zaimponowania tej młodzieży, dającej do zrozumienia potrzeby i obowiązku zdania roboty przedpowstaniczej w ręce bardziej praktycznej, w ręce osób posiadających do rozporządzenia środki materjalne potrzebne do zakupienia i zaopatrzenia kraju w broń, amunicję i składy żywnościowe.

Niestety, takiej osoby nie posiadano, a młodzież, umiejąca ocenić sytuację, nie widziała potrzeby opuszczenia z rąk swoich – chociaż niedołężnych – kierunku. –

Nie mogła też ona zgodzić się na pomysł Wielopolskiego chcącego wejść w układy z moskiewskim rządem o zaprowadzenie powolnych reform, do czego miał być on usposobiony.

Młodzież odrzucała projekty Nielopolskiego, uważając go za agenta Moskwy i nieprzyjaciela kraju. —

Rząd i kierunek pozostał nienaruszalnie w ręku młodzieży tylko, — która rozpoczęła przeprowadzać ruch organizacyjny, w Koronie, skierowany przedewszystkim do urządzań demonstracji po miastach i miasteczkach.

Na Litwie, Rusi Czerwonej i Białej panowała nadal cisza. —

Właściwej władzy imponującej ~~pol~~ ~~skiemu~~ naszemu społeczeństwu, w chwili gdy przybyłem do Wilna, jeszcze nie ~~egzystowało~~ powołano. —

Wszyscy byli przejęci patryotycznym sentymentem, wywołującym potrzebę skupienia ~~się~~ w rozliczne grupy sąsiednich jednostek, dla naradzania się nad przewidywaną groźliwą

przyszłości.

Najbardziej wybitne znaczenie posiadał Zjazd szlachty polskiej i litewskiej dokonany nad Niemnem, gdzie poeta Kondratowicz (Syrokomla) wygłosił wiersz patryotyczny, rozpoczynający się od słów: „Nas zebranych wielu razem", w którym przepowiadał nadejście chwili do ustalenia lepszej doli.-

Chwila jednak owoczesna nie wywołała potrzeby sformowania tymczasowego rządu.- Wszyscy rozjechali się kontentując się rozszerzeniem stosunków sąsiedzkich tylko, czekając rozkazów od Komitetu Centralnego, egzystującego już w Warszawie.-

Zjazd obywatelski dokonany nad Niemnem, otworzył jednak oczy moskalom, przekonywując że nic chodzi tu

tylko o zabawkę, przy popijaniu szampana, ale o coś poważniejszego...

Znaleźli też oni okoliczność dogodnego szpiegowania każdej jednostki biorącej udział na zjeździe, uważanej za podejrzaną i niebezpieczną. —

Urlop udzielony ~~[illegible]~~ na miesiąc czasu nie pozwalał mnie zużywać go wyłącznie w Wilnie, które mogło obejść się bez mojego współzawodnictwa w pracy narodowej, posiadając obfity materjał do tego.

Większa potrzeba spełnienia misji przygotowawczej ciężyła na prowincji, gdzie wykształcona młodzież, rozsypana pomiędzy ludem, mogła ukształcić go, przygotowując do krwawej ofiary w zbliżającem się do wybuchu powstaniu. —

Dla tej racji, nie nasyciwszy się dostatecznie urokami Wilna, musiałem opuścić moje rodzinne i wymarzone miasto, udając się na wieś do Bałwaniszek, gdzie zwykle przepędzałem wakacje jakoteż święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy i gdzie oprócz odpoczynku po naukowej pracy, znajdowaliśmy niewyczerpane okazje przepędzania czasu na zabawach u sąsiedztwa* i u siebie, na polowaniach i na rybołóstwie.

Tam od lat dziecinnych posiadaliśmy styczność z czeladzią dworską i z ludem zamieszkałym po wioskach, znajdującym się na usługach właścicieli ziemskich, ~~naszych rodziców~~, z obowiązkiem służalczym obrabiania bezpłatnie gruntów.

stosunek tego rodzaju wywoływał usposobienie niepozychylne włościaka do właścicieli majątków ziemskich.

Obecnie młodzież postanowiła, dla pozyskania ludu na pożytek ojczyzny, zmusić swoich rodziców do wyrzeczenia się praw służalczych, utwierdzających włościaków właścicielami gleby posiadanej przez nich, ze zniesieniem ~~znoszą~~ obowiązków pańszczyźnianych.—

~~Młodzież~~ Oblicza ta młodzież że w ten sposób potrafi wpłynąć na ludność wiejską, zmuszając do odbycia obowiązku współdziałania w powstaniu dla uwolnienia ojczyzny z niewoli moskiewskiej.—

Młodzież ta, rozsypana po wszystkich stanach Litwy, pomnażała materjał powstańczy, oświecając lud że systemu

poddańczy, od dawnych już czasów ~~był~~ Zniesiony w Polsce, został zaprowadzony przez moskali chcących utwierdzić służalczość u nas i nienaruszalną niewolę.

Młodzież ta nauczała pokrzywdzonych wieśniaków że ojcowie ich, którym moskale udzielili prawo chłosty i prawo sprzedaży chłopa – jako własności ruchomej – w niewolę do rąk obcych, chcą wyrzec się tych barbarzyńskich przywilei, udzielając równouprawnienie, w zamian za gorliwy udział w dziele oswobodzenia ojczyzny z obcej niewoli.

Rycerstwo polskie chce wyrzec się – za pośrednictwem ~~jej~~ swoich synów – wszystkich tych przywilei, które zapewniają jemu wielkie dochody, gdyż, stanowiąc element wykształcony, przekłada swobodę po nad bogactwa.—

Szlachta polska jako stan rycerski i oświecony kocha ojczyznę o tyle że jest gotową na wszelkie ofiary dla jej odzyskania, uważając wieśniaka za swojego rodzonego brata z którym chce wystąpić razem do walki z wrogiem do wydźwignięcia z grobu zamordowanej ojczyzny, która – wyznawając wielkie cnoty – służyła przedmurzem ~~dla zabezpieczenia~~ dla zabezpieczenia od barbarzyńców swobody dla siebie i reszty Europy.–

Nauczano wieśniaków że Polska spełnia missję cywilizacyjną, którą moskal starają się zniweczyć dla zaszczepienia u nas barbarzyństwa, że dla tej racji pokasowali oni Uniwersytet w Wilnie, wyższe szkoły w Białymstoku i innych miejscowościach kraju, niedozwalając

otwierać nowych zakładów naukowych i zamykając stare. Użycie też mowy polskiej stało się obowiązkowo zakazane.– Przedstawialiśmy wieśniakom że nieprzyjaciel nasz czynił wszelkie usiłki ażeby, przez doprowadzenie ciemnoty, ludność polska mogła zapomnieć o szczęśliwej egzystencji za czasów Rzeczypospolitej.–

Naturalnie że propaganda tego rodzaju młodzieży narażoną była na liczne przeszkody, czasami ich rodziców, których interesa finansowe wystawiane były na szwank i na niedowierzania częste wieśniaków, czyniących uwagę i zapytanie: „dlaczego właściciele majątków nie wprowadzają w czyn niezwłocznie tych

pięknych projektów?

Trzeba było wysilać się młodzieży z całym zapasem ich retoryki ażeby przekonać wieśniaków o gotowości obywatelstwa do niezwłocznego wprowadzenia w zastosowanie rzeczonych reform, i niemożebności ~~ich~~ urzeczywistnienia z powodu przeszkód czynionych przez Rząd moskiewski, któren za tego rodzaju wystąpienie obywatelstwa, grożącego wywołaniem przewrótu despotycznego ich systemu, skazał by do wysłania na Sybir wszystkich promotorów.–

Udowodniano że reforma będzie wprowadzoną w czyn jednocześnie z chwilą przepędzenia moskali z Kraju.–

Przedstawiano wieśniakom że polskie rycerstwo udzieliło im prawa szlachectwa

jednostkom i gromadom licznych wiosek naraz, za wystąpienie w obronie kraju napadniętego przez nieprzyjaciela, podnosząc do godności posiadanej przez nich; co też uczynię obecnie z tąż samą ochotą, garnąc wszystkich do ogólnego braterstwa w czynie uwolnienia Ojczyzny z ohydnej niewoli i więzów moskiewskiego barbażyństwa. —

Zaraz po przybyciu do Bałwaniszek stałem się jednym z energicznych apostołów tej propagandy, mając wielkie poparcie kilku leśników z któremi już od dawna polowałem po lasach puszczy Bałwaniskiej i innych przyległych lasów, obfitujących w ptactwo i grubą zwierzynę, będąc uważany za dobrego strzelca, co zapewniało mnie ich poważanie. Potrafiłem także uzyskać poparcie dworskiej usługi. — W ten sposób działając,

synowie wszystkich właścicieli ziemskich pomnażali materjał powstańczy na później, a w chwili bieżącej potrzebny dla ~~zapewnienia~~ zapewnienia powodzenia w mających się rozpocząć demonstracjach przedpowstańczych. —

Ludność miasta Wilna jako też wszystkich innych Litewskich wielkich i małych miast zachowała tradycje niezatarte ze szczęśliwej przeszłości, będąc gotową do wystąpienia z ofiarą, dla ich odzyskania, na każde zawołanie.

Dla tego, demonstracje rozpoczęte w Warszawie i jej okolicach, przez odśpiewywanie hymnów „Boże coś Polskę" a następnie z „Dymem pożarów" po Kościołach i w procesjach na ulicach miast, przy uczestnictwie duchowieństwa

i cechów rzemieślniczych, poprzedzanych chorągwiami, szerzyły się prędko, obejmując wszystkie okolice gdzie się odczuwało tętno uczuć polskich w sercach ich mieszkańców.— Wszyscy wiedzieli o narażeniu się na pościg i krwawe następstwa, będąc gotowi na poniesienie ofiary.—

Wprzód aniżeli pospiano ogłosić drukiem powyższe hymny razem z ich muzyką rozszerzyły się one, przechodząc z ust do ust, po całej Polsce. Wszędzie gromadziła się młodzież w małe kółka do wyćwiczenia się w lekcjach tekstu i melodji nieznanych dotychczas śpiewów.

Panienki nasze przodowały w torowaniu akordów podczas dokonywanych prób przy fortepianach, a podczas demonstracji kościelnych przy organach.-

W krótkim czasie echa błagalnych modlitw, zawarte w odśpiewywanych hymnach, dosłuchiwane w dzień i w nocy wszędzie gdzie niezostała dotąd wytępiona ludność polska, stały się narodowemi pieśniami, posiadającemi jednostajną siłę z hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła"—

Wilno, jako stolica Litwy, dało przykład do rozpoczęcia demonstracji narodowej.

Pod koniec nabożeństwa, którejś niedzieli, zaintonowano hymn „Boże coś Polskę" a ludność zebrana w Kościele Katedralnym wtórowała z zapałem małej gromadce inicjatorów demonstracji.

Następnie, po ukończeniu nabożeństwa wszyscy razem — porwawszy do rąk

kościelne sztandary ozdobione obrazami Świętych-wysypali się na ulice, tworząc zawiązek demonstracji nieprzewidzianej, która, rosnąc wraz bardziej stała się wspaniałą i imponującą dla sprawców naszej niedoli.-

Władze rządowe nie mogły porozumieć się w czas dzielny wystąpić z przeszkodą, gdyż wypadek tej ~~nieprzewidzianej~~ demonstracji był dziełem nieprzewidzianem-nawet dla polskiej publiczności.-

~~Dotąd~~ Nie istniała szczególniejsza organizacja do przeprowadzania wybuchów demonstracyjnych. Samodzielne kółka miejscowe, nie posiadające związku ze sobą, odczuwały potrzebę obowiązkową do wystąpień demonstracyjnych, bez otrzymywania specjalnych instrukcji albo też rozkazów z nikąd.-

Konkurencja czystowska w społeczeństwie dla uniknięcia zastoju. Wszyscy wykształceni byli gotowi do ofiar i każdy chciał znaleść okazję poświęcenia się dla dania przykładu zdemoralizowanym, których nigdzie dojrzeć nie było można. Entuzjazm stawał się ogólnym.-

Za przykładem Wilna, jak gdyby za uderzeniem różdżki magicznej, rozpoczęły się demonstracje po wszystkich parafjalnych miastach Litwy, a z największem wytężeniem na Żmudzi, gdzie oprócz mieszczaństwa ludność wioskowa brała czynny udział w zapale do poświęcenia się.-

Żydzi znajdowali okazję do szpiegowania, pozostając na służbie u Moskali i tudzież nie ukrywając miłości do Polski.-

W Kościele parafjalnym Holszańskiem,

do której zaliczały się i Bałwaniszki, odbyła się demonstracja niezwłoczna po danym przykładzie z Wilna, urządzona przez garstkę młodzieży – do której i ja należałem – złożonej z braci Jusewiczów, Zawadzkich, Baranowiczów, Wańkowiczów, Kwaśnickich, Wyganowskich i mojej siostry Julji, która dopomogła wiele w wyćwiczeniu nas do akuratnej intonacji hymnu, podczas ~~przedsięwzięcia~~ wielolicznych prób domowych, kierując wykonaniem błagalnej melodji w kościele.–

Ubrana w suknię o narodowych kolorach, zaimponowała uroczo uroczystości.–

Zostawiwszy Julję małą dzieweczką, zastałem po powrócie z Petersburga do Wilna 16 letnią panną; śliczną urodą a piękniejszą podniosłą miłością ojczyzny.–

Zabłysła ona na chwilę tylko, gdyż

po upływie roku czasu, straciłem ją na zawsze, nie mogąc do dzisiaj ukoić się z poniesionej straty.—

W tenże sposób odbyły się jedne po drugich-demonstracje po wszystkich parafiach Oszmiańskiego powiatu, za wyjątkiem tego miasta, z powodu wyrznięcia przez moskali licznie tam zamieszkałego mieszczaństwa pod czas powstania 1831 r, brak którego został zastąpiony przez obfite pomnożenie się żydostwa.—

W chwili kiedy zapał demonstracyjny szerzył się, w którym brałem czynny udział, uczęstnicząc pomocniczo w sąsiednich parafjach, otrzymany urlop na miesiąc czasu od dawna już upłynął. Potrafiłem go przedłużyć, otrzymując od lekarza powiatowego

świadectwo zapadnięcia na ciężką chorobę za odpowiednią zapłatą.

Lekarz ten, posiadający wyłączne zaufanie Rządu, oświadczył mnie gotowość do powtarzania tych świadectw na przyszłość, chcąc – zapewne – powrócić swój dochód z powodu brakującej mu praktyki.–

Ale zjawianie się moje w mundurze wojskowym na demonstracjach narażało mnie na nieuchronne zakompromitowanie się, które narażało tak na wielkie niebezpieczeństwo urzędowego lekarza za udzielenie fałszywego świadectwa obłożnej chorobie.–

Za pośrednictwem zaufanej osoby dowiedzieliśmy się że dyrekcja Ostrowskiej policji otrzymała rozkaz

aresztowania mnie i kilku innych z demonstrującej ~~się~~ młodzieży.—

Dotychczas rząd moskiewski zachowywał się biernie, kontentując się szpiegostwem.—

Dla uniknięcia aresztu pozostawało mnie do wyboru: powrót do Petersburga nieuchronny albo też emigracja za granicę.

Bez namysłu zdecydowałem się na ten ostatni projekt, jako jedyny do zabezpieczenia mojej niezależności na przyszłość. Ucieczka za granicę.

Bratu mojemu Eustachemu zwierzyłem się z tem ~~projektem~~ postanowieniem, gdyż matka żądała ode mnie powrotu do Inżynierskiej Szkoły w Petersburgu.—

Nie chciałem jej niepokoić obawą znajdowania się przez dłuższy czas

w niebespieczeństwie, na jakie zostaje narażoną każda osoba przemycająca się za granicę kraju. —

Brat Eustachy potrafił zaopatrzyć mnie w znaczniejszą, niż zwykle sumę pieniężną, a kolega mój Emmanuel Jundził — działający już w Wilnie w roli komisarza — zajął się ułatwieniem ucieczki. —

Załatwiła się takowa w sposób ~~łatwy~~ i pospieszny ~~jednocześnie~~, skutkiem odjazdu z Wilna emisarjusza p. Buchowieckiego, który po spełnieniu poleconej mu missji wracał za granicę, udając się do Włoch, gdzie formowało się urządzenie Szkoły Wojskowej polskiej w Genui, na żądanie Garybaldiego, przez Rząd

Włoski.–

Przebrany w mundur studenta i zaopatrzony odpowiedniem, chociaż podrobionem, świadectwem uniwersyteckiem, posiadającem wartość paszportową, zostałem wyprawiony przez Jundziła razem z Buchowieckim i pod jego opieką w drogę do Kamieńca-Podolskiego.–

Dokonywał się wielki przewrót w mojej egzystencji do którego trzeba się było zastosować. Widziałem otwierającą się otchłań przedemną i zerwanie raptowne ze ~~przeszłością~~ stanem obecnym, narażającem na zupełne odosobnienie.–

Używając jedynego środka znanej podówczas spiesznej komunikacji, wsiadłem do powozu pocztowego

o oznaczonej godzinie i punkcie miasta w którym zamieszkiwał emigrant Buchowiecki.– Z tamtąd opuściliśmy Wilno, udając się pod wrzaskiem dzwonków i trzaskaniem bicza spieszną jazdą w kierunku do Lidy.

Wywołany hałas zawiesił wątek rozpoczętych kombinacji względem niepewnej przyszłości i niebezpieczeństw na jakie zostaniemy narażeni.–

Buchowiecki starszy o lat kilka odemnie imponował wspaniałością dojrzałości i urody, a także posiadaniem praktyki życiowej.–

Względy powyższe wywołały u mnie postanowienie ulegania nieograniczonego jego radom i postanowieniom.. Przez to ulżonym został odczuwany

ciężar ~~bieżącego~~ obecnego położenia, zlewając takowy w zupełności na karb towarzysza podróży.—

Dozwalało to mnie — po uspokojeniu ~~się~~ wzburzonych uczuć — zająć się rozglądaniem nieznanych dotąd okolic, które się rozpoczynały po przebiegu pewnej przestrzeni poza miastem Wilnem, gdzie się kończył wspólny trakt pocztowy Oszmiany i Lidy a rozpoczynał się wyłącznie wiodący do tego ostatniego miasta.—

Rozpoczęta podróż w nocy, przy świetle księżyca, podczas letnich upałów orzeźwiała nas świeżem powietrzem i błogim urokiem, pozbawiając odczuwania potrzeby snu.— W tego rodzaju usposobieniu

dotarliśmy do ~~miasta~~ Lidy późno. w nocy, zkąd, nie zatrzymując się i tracąc sposobność rozglądnięcia miasta, ruszyliśmy w dalszą podróż przebiegając dwie następujące stacje pocztowe, ażeby zatrzymać się na odpoczynek na ostatniej z nich wczesnym porankiem.–

Podczas odpoczynków dnia następującego znaleźliśmy okoliczność poznajomić się dokładniej. Dowiedziałem się od Buchowieckiego że odbywa on obecnie podróż dobrze mu znaną, gdyż tą samą drogą udawał się ~~xx~~ z Kamieńca Podolskiego do Wilna i Warszawy dla porozumienia się z Komitetem Centralnym w kwestji zarządu i administracji Szkoły polskiej wojskowej, mającej się utworzyć w

Genui we Włoszech, gdzie zostało już ulokowaną młodzież polska w koszarach oficerskich tego miasta, mającą stanowić jej zawiązek jako biorąca udział w wyprawie wojennej Garybaldiego, do której należał takoż Buchowiecki.–

Przez tę młodzież, złożoną po większej części ze studentów uniwersyteckich, spełniał poleconą mu misję Buchowiecki, zadosyć uczyniwszy ~~której~~ takowej wracał obecnie, ażeby zdać jej relację. ~~w obec niej~~.–

Dowiedziałem się od niego że jest takoż studentem z Petersburskiego uniwersytetu, że brał udział w wyprawie Garybaldiego i że razem z oczekującą go na powrót młodzieżą będzie ~~[illegible]~~ się kształcić

w mającej się uformować Szkole Wojennej polskiej, utworzonej przez Rząd Włoski na żądanie Ga-[illegible]liego. —

Dowiedziałem się jednocześnie że do tej szkoły będzie gromadzoną młodzież polska, znajdująca się na emigracji i kształcąca się po uniwersytetach zagranicznych, dla wyćwiczenia się w sztuce wojskowej na potrzeby mającego wybuchnąć powstania. —

Okoliczność tego rodzaju zabespieczała także dla mnie możliwość korzystania z ~~wykła-~~ ~~dów~~ udzielanej nauki i do wyćwiczenia się w nomenklaturze polskiej podczas musztrów. —

Jednocześnie prawdopodobieństwo

stania się kolegą Buchowieckiego zbliżała mnie bardziej ku niemu, – bez narażenia na szwank raz powziętego uroku należnego osobie starszej wiekiem i otoczonej aureolą emisarjusza a także wojaka. –

Hojnie opłacani przez Buchowieckiego woźnicy pocztowi przewozili nas prędko ze stacji do stacji, z kąd zmienionemi końmi pędziliśmy dalej, w sposób powstrzymywany tylko przez nas samych dla odpoczynku i nakarmienia się. – Co dozwalało nam przebywać wielkie przestrzenie dnia każdego, zostawiając dostatecznie czasu do odpoczynku i do spożywania sutych śniadań i objadów, na które nie szczędził wydatków Buchowiecki, chcąc

zabespieczyć nasze siły od zniemożenia.
Zresztą w owych czasach, czyli w 1861 r. wartość rubli posiadała wielkie znaczenie a wszelkie wiktuały sprzedawano za bezcen. –

~~Odpoczywaliśmy i karmiliśmy się~~ dobrze; Ruch powozowy i męczarnie trzymania się obojga rękami za poręcze i pudła naszych bryczek jako też ich kołatania się po okrąglakach kłód pokrywających drogę moczarów i topieliska błot Pinskich wzmagały nasz apetyt. –

Zyskany wielki impet w przebiegu przestrzeni kraju, oddzielającego Lidę od Słonima i z tamtąd przez dalszy ciąg Białorusi, aż do rozpoczęcia się Pinszczyzny, musiał się zamienić w powolną jazdę, z

narażeniem się na zastoje potrzebne dla wypoczynku koni. — Często też brodząc w błocie musieliśmy przebywać piechotą niebezpieczne pozycje, ciągle posuwając się drogą.

Rozpoznając się z rozmaitemi osobliwościami naszej wielkiej Ojczyzny, gdzie rozliczne elementa, górując wyłącznie po nad innemi, stanowiły takowe wyjątkowemi na świecie, jak to miało miejsce podczas dokonywanej podróży wśród ruchomych piasków i błot Pińskich,

Rozgadaliśmy nasze wiadomości, myśląc o potrzebie zastosowania odpowiednich środków dla ulepszenia sytuacji.

Jakby niebyło, Pinszczyzna wyobrażała raj dla myśliwego,

będąc zbogaconą mirjadami ptactwa i wielką ilością zwierzyny wodnej, a także i dla rybaka zabespieczając mu obfity połów ryb wyborowych.—

Lukolesowe też strawy, sporządzane przez gosposie stacji pocztowych ze zwierzyny i ryb, spożywaliśmy z Buchowieckim.

Ludność miejscowa tego źle zamieszkałego kraju cierpiała pod względem zdrowotnym ~~k~~ my od przejaźni od napaści komarów.—

Po wydostaniu się z Polesia, do którego Pińsk się zaliczał i wybrnięciu na Wołyń odzyskaliśmy pożądane warunki do powtórzenia spiesznej jazdy, przebiegając kraj obdarzony innego rodzaju przedmiotami przyrody.

Działo się toż samo podczas przejazdu górzystej krainy oddzielającej Wołyń od Podola, gdzie się przedstawiała co chwila bogata panorama przepięknych obrazów, dozwalająca odtwarzać w mojej wyobraźni utracone - może na zawsze - widoki okolic ukochanego Wilna, do którego nieustannie rwało się stęsknione serce jego wielbiciela, a losy ~~[illegible]~~ nieubłagane parły go coraz dalej w przeciwną stronę. —

Pod wpływem tych wspomnień rozpaczliwych, na które narażoną była tylko młodzież polska, pozbawiona swobody i pełniąca misję przynależną starszym, odtwarzałem w pamięci utracony

Stosunek z kolegami Szkoły Inżynierskiej, ze wspólnikami urządzanych demonstracji, o pościgu możliwym na nich przez moskali chcących ukrócić dalszy ciąg takowych, o mojej rodzinie pozbawionej wiadomości o mnie i o cierpiącej tej matki, która ~~tak~~ tak wilnie kochała, będąc ciągle narażoną na doznawanie boleści i trwogi przezemnie. —

Zbliżanie się do Kamieńca, znajdującego się na krańcu Podola, gdzie dobiegaliśmy do kresu pierwszego etapu podróży, kierowanej przez Buchowieckiego, przerwało dalszy ciąg moich rozmyślań. —

Po przybyciu do Kamieńca Podolskiego ~~zostaliśmy umieszczeni~~ umieściliśmy się w

jakiejś hotelu, gdzie udzielono nam stancji na parterze, posiadającej wejście i okna od wielkiego wewnętrznego dziedzińca. Zasłona z firanek ~~których~~ zabezpieczała nas od przechodniów chcących nas rozglądać.-

W chwili gdy, otrzęsnięci z kurzu, wychodziliśmy na miasto, hotelista zażądał udzielenia mu legitymacyjnych naszych dokumentów dla zameldowania w policji.-

Po wyjeździe z Wilna po raz pierwszy byliśmy narażeni na tego rodzaju formalności, gdyż posiadane pozwolenie podróżowania pocztą - udzielone tylko osobom zaufania - zabezpieczało nas od wszelkiego podejrzenia.

Było to dziełem Emmanuela Jundziłła, który potrafił zaopatrzyć nas w takowe.

Buchowiecki udzieliwszy swój paszport wymyślonego obywatela, Gubernji Podolskiej i moje świadectwo nie egzystującego w tychże okolicach Studenta, ruszył poważnym krokiem na miasto, towarzyszony w mojem towarzystwie, dla odszukania znajomej mu osoby, która miała się zająć ułatwieniem dalszej ucieczki za granicę, niedaleko zstąd znajdującą się, Rossyjsko-Austrjacką.

Osobą tą był p. Dzikowski, młodzieniec ślicznej urody, mianowany Komisarzem przez Komitet Centralny, któremu przedstawił mnie Buchowiecki jako kandydata ucieczki do Szkoły Wojskowej we Włoszech.—

Dowiedziawszy się o zażądaniu naszych papierów, oświadczył p. Dzikowski że w wypadku, jeżeliby nie

zostały potwierdzone i wrócone nam takowe ~~pr~~ Hotelistę, zmuszeni będziemy gotować się do prędkiej ucieczki, dla uniknięcia podejrzenia policji i aresztowania, gdyż fałszywe dokumenta nie będą mogły nas obronić od katastrofy.–

Postanowiono jednocześnie ~~zająć~~ się przygotowaniem do ucieczki i dla tego służący Dzikowskiego odprowadzili każdego z ~~dwuch~~ nas do oddzielnych mieszkań; w których moglibyśmy szukać ratunku, bez narażenia się ujęcia obydwu razem...

Poczem złożywszy się powrotnie z Buchowieckim udaliśmy się do Hotelu, gdzie ~~dowiedzieliśmy~~ zostaliśmy zawiadomieni o wezwaniu stawienia się w obec Komisarza policji.–

Chwila była krytyczną, ale Buchowiecki, nie tracąc animusu, zażądał

~~od~~ ~~zażądał~~ przedewszystkiem udzielenia nam śniadania, mówiąc że po nasyceniu się niezwłocznie udamy się na policję.-

Hotelista, uszczęśliwiony z pozyskania nowych stołowników ~~rozporządził~~ zajął się spiesznem nakryciem stołu i odpowiednią ~~nią~~ usługą.-

W ciągu czego mieliśmy czas zbierania do kieszeni potrzebne drobiazgi ~~do~~ naszej toalety a ja przygotowałem posiadany w małej walizce ubiór cywilny, ażeby przebrawszy się weń połowie [illegible] śniadanki, jaskrawie odróżniający moją osobę.-

W ten sposób upłynęła godzina czasu i gdy służba hotelowa sprzątnęła nakrycia śniadania wysunęliśmy się zgrabnie z naszej

stancji zamykające się na klucz i zostawione firanki odstraniające wewnętrzny widok stancji na walizki porzucone w nieporządku, na parasolki zawieszony mój mundur studencki na jednym z krzeseł, na kupę miedziaków i parę rubli ~~kupę miedziaków~~ porzuconych na stole; wszystko to miało oznaczać pospiech naszego udania się na policję w zamiarze prędkiego powrótu i uspokojenia tych wszystkich którzy chcieliby się z nami spotkać. —

Na [illegible] zostawionemi na stole znajdowała się notatka wykazująca zapłatę za śniadanie, stancję i za klucz od [illegible], uniesiony przez nas, dla zabezpieczenia się o przedwczesnego otwarcia takowej. Nie zapomnieliśmy także oznaczyć w notatce gościnne

przeznaczonego ustnie hotelowej, chcąc zadość uczynić naszym obowiązkom, nienarażając nikogo na poniesienie straty.—

Zostając przekonani że widok zostawionych pieniędzy zabezpieczy nas od prędkiego pościgu, uspakajając cierpliwość żandarmów oczekujących naszego powrotu, opuściliśmy spokojnie bramę hotelu, udając się każden w inną stronę do odszukania wskazanych nam kryjówek przez Komisarza Rządu Narodowego.—

Przed zachodem słońca dnia tegoż zostałem wyprowadzony przez wystanego spiskowca po za bramy Cytadeli Kamieńca Podolskiego, który udzielił mnie instrukcyj udania się powolnie piechotą szerokim opłotkiem,

ciągnącym się w stronę zachodnią, aż do czasu gdy powóz ~~powoz~~ którym będzie przejeżdżać p. Dzikowski ~~zatr~~ dopędzi mnie i zatrzyma się, ażebym mógł kontynuować dalszą podróż razem z nim i moim towarzyszem ucieczki. – Następnie, życząc szczęśliwej podróży i udzielając szczere uściśnienie dłoni, pożegnał mnie nieznany spiskowiec. –

Był to dzień targowy, a liczna ludność przyległych wsi Kamieniec – po zakończeniu ich sprawunków – wracała pospiesznie na pieszo i na wozach do ~~ich~~ domów, chcąc się do nich dostać przed zapadnięciem nocy. –

Znajdując się na gościńcu pomiędzy wieśniakami obojga płci, narażony byłem na ich obserwację nie zbyt

pochlebną, gdyż będąc uważany za nieprzyzwoitego mieszczucha, czyniącego wyprawę na przyglądanie się hożym dziewczynom wiejskim, mogłem się narazić na nieprzychylne przyjęcie.- Powolny też mój spacer dawał podstawę do tego rodzaju podejrzeń. Jakby to niebyło, zwracałem na siebie uwagę wszystkich tych wieśniaków, którzy w pospiesznym ich marszu zmuszeni byli mijać mnie.

Często też dawały się dosłuchiwać nieprzychylne uwagi - szczególniej - młodych parobków - asystujących kobietom ich narzeczonych.

Dla uniknięcia na starcie się niepożądane odwracałem głowę w przeciwną stronę, nie dając się oglądać przez ciekawych.

Temczasem liczne powozy podróżujących mijały mnie, zniecierpliwionego przykrą sytuacją.

Nie mogąc doczekać się zjawienia się p. Dzikowskiego czyniłem rozliczne przypuszczenia narażenia się na niebespieczeństwa z powodu źle wskazanej drogi do ucieczki albo też innych nieprzewidzianych okoliczności.

Tymczasem niepokój wzrastał co chwila gdyż zmrok zaczynał zapadać gwałtownie.

Pozbawiony też posiadania pieniędzy, gdyż kasjerem, zlanych w jedną całość funduszów, od dawna stał się Buchowiecki, w trudnym znalazłbym się położeniu.

Przewidywanie pozycji bez wyjścia i popadnięcia w ręce moskali narażało

na rozstrój mojego systemu nerwowego i tworzenia planów do dalszej tułaczki w ucieczce, – z których nie mogąc wybrnąć wszystko przedstawiało się mnie w czarnych kolorach, ~~bez wyjścia~~.

W chwili tej krytycznej, dosłyszany turkot zbliżającego się powozu zmusił mnie do obejrzenia się w tył, co dozwoliło upewnić się – tą razą – o mojem wybawieniu: na kozłach paradnego ~~pa-~~ ~~radnego~~ powozu i obok szkangreta w liberji dojrzałem osobę p. Dzikowskiego, kierującego parą ślicznych koni, a w ~~fe~~ faetonie rozpierającego się wygodnie Buchowieckiego.

Wprzód aniżeli powóz potrafił zatrzymać się dobrze wskoczyłem do niego. W ten sposób doznawany przed chwilą uciążliwy koszemar na

jawie rozwiał się niezwłocznie.
Czułem się uszczęśliwionym.
Po kilkogodzinnej wygodnej podróży zatrzymaliśmy, ~~xx~~ około północy, w lesistej pozycji niedaleko od jakiejś wioseczki, obecność której świadczyły światełka z okien malutkich jej domków.
Pan Dzikowski oświadczył że po za tą pozycją rozpoczyna się dozór graniczny patroli rossyjskich, narażający na aresztowanie podróżujących szczególniej podczas nocy. Dla tego wysłał on swojego sztangreta, obeznanego z miejscowemi manowcami, dla zawołania młynarza z po nad brzegu Zbrucza, — stanowiącego granicę z zaborem austryackim.
Młynarz ten zostawał na służbie Dzikowskiego; ~~któ~~ jemu mieliśmy zostać poleceni do przemycenia na prawą stronę powyższej

rzeczułki, gdzie się znajdował połud-
niowy kres Galicji.—

Tymczasem posiadaliśmy dużo czasu
do przypominania wypadków dnia
ubiegłego.

Dowiedziałem się że przed opusz-
czeniem Kamieńca przez Dzikowskiego
ludzie wysłani przez niego sprawdzi-
li obecność, spacerujących na dziedziń-
cu hotelu żandarmów, cierpliwie oczę-
kujących naszego powrotu do zamknię-
tej jeszcze stancji.—

Zastanawialiśmy się nad rozczaro-
waniem policji kiedy się przekona,
po rozbiciu drzwi naszej stancji,
o ulotnieniu się podejrzanych osób i
czynieniu wysiłków do ich ujęcia — już
po niewczasie.—

Wypadek ten musiał wywołać

wielki skandal w Kamieńcu, ale nie przeciwne losy nie dozwoliły spotkać się mnie z tak miłą i wzniosłej duszy osobą Dzikowskiego, ażeby dowiedzieć się o ~~nim~~ detalach takowego.—

Oczekiwany młynarz któren jednocześnie uprawiał kontrabandę i musiał zostawać w ścisłych stosunkach ze strażnikami o dwu granic, dzieląc się z niemi zarobkiem, gwarantował nam powodzenie bespieczeństwa przejścia takowego.

Obawiał się on utracenia korzystnej praktyki rozpoczętej ze wzajemnem powodzeniem. Taką była opinja o nim p. Dzikowskiego.—

~~Taką~~ Nie przeszkadzało to wszystko chytremu młynarzowi, mającemu wygląd dzikusa z powodu obrośnięcia twarzy silnem włosieniem, do zachowania

pozornej ostrożności na jaką zale-
cał obejmując spełnienie poruczonej
mu służby.—
Zaryczał on z ukontentowania ujrzaw-
szy w osobie Bachowieckiego, znajomego
klienta wracającego do kombeltowa-
nia zarobku.

Nastąpiła potem rzewna chwila
pożegnania się z Dzikowskim, który
darzył nas braterskim pocałunkiem, ży-
cząc powodzenia w podejmowanej pracy
na pożytek ojczyzny.—

Odjechał on do wioseczki na noc-
leg, gdzie się znajdował dom przy-
tułku ustalony przez niego dla emigran-
tów i emisarjuszów przechodzących
granicę z Galicji na Podole. My zaś,
przyjęci pod opiekę młynarza, zaczę-
liśmy przekradać w kierunku do

do jego młynarza — otrzymawszy wprzód przynależne instrukcje wedle których niewolno nam było zapalać cygara, rozmawiać ze sobą, albo z nim także kontentując się porozumiewaniem na migi. — Powinni byliśmy imitować jego we wszelkich poruszeniach, siadając a nawet układając się na poziomie w razie potrzeby.

Zastosowując się do powyższej dyscypliny, postępowaliśmy gęsiorem w ślad po za młynarzem: czasami prędkim czasami powolnym krokiem.

Widzieliśmy dosłuchującego się z wielką uwagą ~~przezeń~~ dochodzących szmerów. —

Po upływie kilkunastu minut czasu skręcił się nasz przewodnik na lewo, ukrywając się po za cieniem małych zarośli tam egzystujących, co uczyniliśmy

takoż postępując pospiesznie za nim.

W krótce potem dał się dosłuchiwać coraz wyraźniejszy rumor zbliżającego się konnego rondu, który przesunął się – z wielkim hałasem – o sto kroków mniej więcej po przed nami, narażając nas na doznawanie trwogi.–

Po zupełnem uspokojeniu, ruszyliśmy spiesznym marszem w drogę, zdążając po upływie dziesięciu minut czasu po za węgieł młyna, gdzie zostaliśmy zmuszeni zdjąć buty i spodnie ubrania dla zabezpieczenia ich od zamoczenia w wodach Zbrucza.–

Młynarz użył do pomocy jednego ze swoich służących z którym razem ~~ruszyliśmy~~, zaczęliśmy postępować w ordynku, unosząc na ramionach

zwiniętki naszego odzienia, mając na czele młynarza a w tylnej straży, jego pomocnika; znajdowaliśmy w środku pomiędzy nimi.

Przed rozpoczęciem powyższego marszu w wodach Zbrucza podyktowaną była nowa instrukcja postępowania w ślad za przewodnikiem, imitując jego poruszenia, unikając broczenia nóg w rzece dla uniknięcia spowodowania zbytecznego szmeru, ~~wody~~ bystrym prądem pędzonych, wód Zbrucza, które posiadały własny huk charakterystyczny. –

Zamiast przechodzenia rzeki w kierunku prostopadłym do jej wybrzeża, postępowaliśmy równolegle do takowych, przez czas długi, w dół z ~~jej~~ biegiem wody. —

Z powodu niskich wód Zbrucza w letniej porze głębokość ich nie przewyższa nad kolana.—

Dla uniknięcia wywoływania szmeru postępowaliśmy — stosownie do [illegible] wskazówki — [illegible] czynnym krokiem podnosząc w górę nogi, ażeby, czyniąc krok naprzód, zanurzać je szybko do wody.—

Potrzeba postępowania na ~~[illegible]~~ przód ~~[illegible]~~, w [illegible] upływu [illegible], [illegible] wodowaną była okolicznością że miejscowość do której zdążaliśmy znajdowała się w kilka stai oddaloną od młyna na wybrzeżu Galicji.

Przy świetle księżyca, poruszane lekkim powiewem wiatru, nadbrzeżne zarośle [illegible] ruchliwe cienie na bystry prąd wody Zbrucza

kó[illegible] przeobrażały się w wyobraźni naszej, w groźne straszydła chcące tamować postęp ucieczki.—

Wkrótce jednak wydostaliśmy ~~[illegible]~~ na ląd stały, co ocaliło od doznawania uroku.—

Podróż przez Galicję i Bukowinę do Mołdawji.—

Doprowadzeni do wspaniałego pałacu, niedaleko wzniesionego od wybrzeży rzeki, doznaliśmy gościnnego przyjęcia, [illegible] się niezwłocznie do odpoczynku.— Działo się to około godziny 3ej po północy.—

W chwili kiedy przebudzeni zaczęliśmy rozmawiać, gotując się do opuszczenia pościeli, służba pałacowa — czujna o nas ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ od dawna — wtargnęła do sypialni dźwigając na dwuch tacach kawę, śmietankę i rumianne bułeczki, które zadosyć

uczyniły wielkim żądaniom naszych apetytów..

Odsłonięte zasłony okien ~~odsłoniły~~ dozwoliły ujrzeć wysoko już wzniesione słońce, co upewniło nas że, pomimo wygodnej pościeli, mieliśmy potrzebę zbyt długiego odpoczynku.

Ubrani w oczyszczone trzewiki i jedyne odzienie znajdujące się w naszem posiadaniu, wygładziwszy też o ile było można lepiej pogięte kołnierzyki, stawiliśmy wobec, oczekującej na naszą wizytę, właścicielki pałacu p. Siemigranowskiej ażeby podziękować za udzielony przytułek, prosząc o wyekspedjowanie nas w kierunku granic Mołdawji.–

W podeszłym wieku osoba, ubrana starannie w bogate szaty, uradowała się

zoczywszy w osobie Buchowieckiego jej znajomego, winszując mu szczęśliwego powrótu i zapraszając na przedłużenia pobytu, potrzebnego do zupełnego odpoczęcia po doznanych trudach przeprawy przez granicę.—

Buchowiecki tłumaczył się że naglące potreby zmuszają go do pospiechu, prosząc — o wysłanie nas o ile można prędzej w dalszą drogę; skutkiem czego został zawarty kompromis, na mocy którego musieliśmy spożyć, wspólnie z gościnną panią, sporządzone z przepychem śniadanie.

Poczem, ucałowawszy rączki łaskawej gosposi, ruszyliśmy wykwintnym powozem w drogę, opuszczając pałac imienie którego ubiegło z mojej pamięci.—

Wkrótce po odjeździe opuściliśmy także Galicję przenosząc się na Bukowinę, kraj zaludniony przez rumunów i rusinów (gdzie) w małej liczbie znajdują się polacy, ale liczne ziemskie własności są im przynależne.—

Oprócz woźnicy, towarzyszył nam jeden z oficjalistów p. Siemigranowskiej należący do organizacji p. Dzikowskiego, do którego posiadaliśmy notatkę od niego, z rozkazem ułatwienia nam przeprawy na prawy brzeg Dniestru.— Przed wieczorem przybyliśmy do przystani gdzie takowa miała się dokonać, gdzie zostaliśmy powierzeni Żołnierzom, odpowiedzialnym za najmniejsze wykroczenie lub skargę z naszej strony. Obdarzeni byliśmy dostarczyć poświadczenie o spełnieniu

ich obowiązku dla otrzymania dubeltowej zapłaty.—

Zaledwie usadowieni, a raczej w stanie leżącym ulokowani, w łódce kierowanej przez kilku wioślarzy, zostaliśmy odczepieni od przystani i uniesieni silnym prądem, z biegiem ~~szybkich~~ wód Dniestru, któren ciągle się wzmagał o ile kierowane ukośnie czółenko oddalało się od brzegu.

W chwili zaś zbliżania się do tolwegu, i starań przedostania się przezeń, zostaliśmy uniesieni pędem wód niepowstrzymanych. Najmniejsze nieuważne poruszenie narażało na zaczerpnięcie wody przez czułako i zatopienie nas z niem razem.— Odrętwiały ze strachu, nie śmiejąc poruszyć się z miejsca, obliczałem wielkie niebespieczeństwo, skazujące na przedwczesne pożegnanie

się z doczesnym żywotem, wprzód aniżeli dadzą się urzeczywistnić wspaniałe marzenia przyszłości.–

W obliczaniu także sił moich pływackich powiętpowałem w możebność dopłynięcia do brzegów rzeki.–

Zgrabne pokierowanie wioseł, w chwili tej krytycznej, zmuszające naszą łódkę przyjąć ukośny kierunek, wyrzuciły ją po za prąd talwegu, pozwalając powolne zbliżanie się do wybrzeży i do przybicia – z wielką zręcznością i powodzeniem do przystani pożądanej, gdzie nas wylądowali –

Okazało się że tylko ja zalegałem wpływom paniki, gdyż Buchowiecki posiadał potrzebną praktykę i wielkie zaufanie do naszych wioślarzy, którzy – przed niedawno – przeprawili go z prawego na lewe wybrzeże Dniestru,

rozpoczynając podróż od punktu o dwa kilometry powyżej od przystani z kąd rozpoczął się dzisiejszy nasz odpływ.—

Obecnie nasi łódkarze zmuszeni byli ~~będą~~ ciągnąć swą łódkę wbrew prądom wody, odbywając podróż na pieszo w długości, mniej więcej, 4ch kilometrów ażeby dostać się do przystani z której ~~rozpoczął swą missję~~ odpłynął dawniej Buchowiecki.—

Po wylądowaniu naszem udaliśmy na pieszo do znajdującego się w pobliżu dworku, wznoszącego się po nad urwistym wybrzeżem Dniestru, zamieszkałego przez rodzinę państwa Aywasów, Ormianów polskich, zaszczyconych naszym szlacheckim indygenatem i odznaczających się patryotyzmem, mogącym

służyć przykładem gotowości ich do poświęcenia.

Toż samo można powiedzieć względem innych rodzin ormiańskich z którymi zdarzyło się mnie spotkać na Litwie: mowa ich była tylko polska mowa, takiemiż uczuciami byli przejęci które stanowiły nasze ideały. Zachowali tylko w sposób nienachwiany swoje ich wyznanie religijne, nie różniące się prawie w niczem od naszych rytuałów. Częste małżeństwa z polkami wpłynęły na zmodyfikowanie rasy, która jest podobieństwem do naszej. Tylko zbyt wielka rozwinięcie rozmiarów ich nosów nie ulegało zmianie.-

Zjawienie się nasze u państwa Agawasów wywołało nadzwyczajne ukontentowanie całej jej rodziny - tem bardziej

że jeden z opisi - Buchowiecki - był im znajomy. -

Uradowana młodzież, złożona z synów i dorosłych córek, gotowała się do rozpoczęcia zabaw, na których my podróżni - oddawna spragnieni - także z ochotą obliczaliśmy. -

Po dokonaniu przywitań, wieczornego spaceru przy zachodzie słońca i spożyciu obfitej wieczerzy, rozpoczęto przy akompaniamencie fortepianu odśpiewanie hymnów narodowych i innych pieśni podniosłego użycia, jakiemi były: „Młody wojownik", „Za Niemen" - „Rota Kolina" - „Co my winni że kochać nie można etc. -

Następnie rozpoczęły się tańce na zabój, trwające do późnej nocy. -

Nazajutrz czyniono usilne próby chcąc nas zatrzymać na dłuższy pobyt prze-

bardzo nam mile osoby, ale Bachowiecki potrafił przekonać o potrzebie pospiechu w spełnieniu jego obowiązków.—

Dalszą podróż przedsięwzięty po południu dnia następującego, odbyliśmy w towarzystwie dwóch młodych Ayuwasów, dokonaną nie z potrzeby ale dla przyjemności wstawania przez czas dłuższy w naszem towarzystwie i dla spotkania się z ich sąsiadem p. Jakubowiczem, takoż polskim ormianinem, do którego nas odwożono.—

Przy odjezdzie pożegnanie, hoże panienki powinowaty przez czas długi nas białemi chusteczkami, życząc szczęśliwej podróży a jednocześnie powrótku jeżeliby to było możebnem.—

Pan Jakubowski kawaler 30 letni— rozrosły jak dąb na żyznej glebie

serjo; przy wykrzykiwaniu wiwatów i udzielaniu pocałunków łączono się w pary, zajmując pozycje na obszernych tapczanach ustalonych wzdłuż murów jako też na szeslągach rozrzuconych na sali i przyległych stancjach. —

Nie trzeba było dłużej oczekiwać ażebym zrozumiał znaczenie niepraktykowanej sytuacji, a ponieważ krew nie jest wodą, zawrzała ona w sposób niepowstrzymany, rzucając mnie do znalezienia się w objęciach - pielęgnowanej dotąd - skromnej mołdawiónki. - Wszelkie przepisy przynależne do względów wstydliwości jako też obawa popełnienia śmiertelnego grzechu ulotniły się niepostrzeżenie, w czarach doznawanych roskoszy. —

Kontynuowała się aż do białego dnia wyuzdana orgja z rozmaitego rodzajami odmian dla podnoszenia żądz rozpusty przez bezwstydne obnażanie ciała, sprośne tańce i zmianę osób w

imponował swoją urodą. Był on jednym z wybitnych właścicieli Bukowiny, gdzie wszystko bujnie rozrastało na jej czarnoziemie.—

Witał on [illegible] swoich gości a szczególniej braci Ajwasów, będąc— — stosownie do naszych kombinacji— pretendentem do ręki jednej ze śliczności jej siostrzyczek.—

Ubolewał on że niepozostawaliśmy dłużej na gościnie u Ajwasów, ażeby będąc zawiadomiony nocną sztafetą mógł przybyć tam dzisiaj dla powtórzenia i przedłużenia utraconej zabawy.— Radził on usilnie ażebyśmy zmienili projekt pozostawania u niego, udając się niezwłocznie do powrotu na świeżych i szybkonożnych rumakach. Upewniał że za pozą

godzin potrafimy dokonać niespodziankę wznawiając zabawę w sposób niebywały.

Z wielkim wysiłkiem potrafił Buchowiecki unicestwić ten wspaniały projekt, popierany usilnie przez obojga Ajwasow, przeciwko któremu i ja nie byłem przeciwny.–

Kontentując się wspomnieniami wypadkow wczorajszej zabawy przepędziliśmy z przyjemnością kawalerski nasz wieczór u p. Jakubowicza.

Dnia następującego pożegnaliśmy się, rozjeżdżając w przeciwne strony: Ajwasowie wracali do siebie, a my towarzyszeni przez ukochanego Jakubowicza, ~~chcącego nam towarzyszyć~~, udaliśmy się do następującego etapu naszej podróży.–

Przy tej okoliczności zdarzyło się

mnie zoczyć po raz pierwszy przelot szarańczy.-

Widziałem jak czarna chmura, zasłaniająca słońce i rzucająca cień obszerny na polne zasiewy, powolnie posuwała się, nabawiając przestrachem zrospaczoną ludności całej okolicy, narażonej na postradanie dojrzewających zbiorów.-

Pokazywał nam p. ~~Ignatowicz~~ Jakubowicz napadnięte przed kilku dniami plantacje kukuruzy przez szarańczę, która spadając na nie grubym pokładem pożerała prędko wszelką roślinność, zostawiając tylko w części, stwardniałe już łodygi: grobowe świadki dokonanego nieszczęścia.-

Uderzeniem w dzwony, wystrzałami i modlitwą kapłanów starano się

odalić zagrażającą klęskę, czego byliśmy świadkami kontynuując naszą podróż.—

Na zniszczonych polach pozostałe resztki szarańczy dozwoliły mnie przekonać się że należy ona do wybujałego gatunku naszych koników polnych, nieszkodliwych i bawiących nas ~~ich~~ świergotaniem.—

Pan Jakubowicz odwiózł nas do jakiejś stacji, jemienie której — jako też poprzednich — ubiegło z pamięci, z kąd udaliśmy się do wielkiej własności polskiej, znajdującej się przy granicy Austrjacko-Rumuńskiej, ~~gdzie~~ ~~nie~~ w pobliżu ~~od~~ miasteczka Michalenów na Mołdawji, do kąd mieliśmy zostać przemyceni.—

Wielka ta własność, stanowiąca ostatni kres posiadłości polskich na Bukowinie jako też obywatelskiej poczty tam uorganizowanej, należała do państwa Ochodzkich (zdaje się), młodych dziedziców, którzy umieli ją ozdobić konstrukcją wyborowego typu pałacu.—

Po odesłaniu do pralni zbytecznie zużytej bielizny i udzieleniu świeżej tymczasowo — udaliśmy się dnia pewnego na spacer powozem drogą wzdłuż granicy Austryackiej, około ~~granicy~~ 10ej godziny przed południem, towarzyszeni przez gościnnych gospodarzy.—

Stosownie do udzielonej nam instrukcji mieliśmy, w chwili kiedy się zatrzyma powóz, przebiedz spiesznie we wskazanym kierunku przestrzeń kilkuset

~~dziesiątka~~ metrów, ażeby przedostać się na przeciwną stronę małego ruczaju, gdzie się rozpoczynała Mołdawja, wprzód aniżeli pospieją strażniki, zwani auzerami, zoczyć nas i ostrzeliwać, w razie okazywania nieposłuszeństwa do powstrzymania się w ucieczce.—

Ponieważ spacer przedsiębrany wzdłuż granicy był jedną z częstych wycieczek państwa Ochodzkich i że godzina wybrana do ucieczki w dzień biały i chwili kiedy straż graniczna zwykle zażywała wywczasu, byliśmy uwolnieni od podejrzeń i bez najmniejszej zaczepki przechodząc granicę wskazaną, oddaliliśmy się dostatecznie ~~głęboko~~ w głąb kraju, ażeby kontynuować dalszy ciąg spaceru na pies a bespiecznie, po za granicznym pasem mołdawskim, udając się,

do widzianego z dala miasteczka Michalenów, przez paste pola zarosnięta rzadko karłowatemi krzakami jadłowca.—

Podróż wzdłuż Mołdawji do Turcji i Konstantynop.

W mieścinie tej przebywał mąż zasłużony Polsce jako wojak i pisarz, któren nie mogąc znaleść przytułku w żadnym z trzech zaborów uciemiężonej ojczyzny, jako powstaniec i poeta, musiał szukać przytułku u obcych.

Wynalazł on takowy na romuńskiej glebie, w miasteczku Mitelenach, najmniej od Polski oddalonego i tuż pod Bukowiną znajdującego się, chcąc zachować o ile można łatwiejszy stosunek, ażeby spiesznie czynić zadość wszelkim potrzebom, usilną i pożyteczną swoją pracą dla, stroskanej Ojczyzny.—

Osobą tą był Zygmunt Miłkowski, oficer biorący udział w wyprawie Legionu

Polskiego do Węgier pod rokowaniami Generała Wysockiego w 1848 roku i powieścio-pisarz nasz pod pseudonimem T.T. Jeża. –

~~Pełnił~~ Rozpoczął on od kilka miesięcy przed naszym przybyciem do Michalen, pełnić funkcję Jeneralnego Komisarza Komitetu Centralnego na Romunję i Turcję, mianowany przez jego pełnomocnika Leona Frankowskiego wysłanego z Warszawy w tym celu. –

Miłkowski, w sile wieku, posiadał pod ówczas 45 lat mniej więcej; był ożenionym z córką byłego emigranta z 31 roku, p. Wróblewskiego osiedlonego w mieście Czortkowie południowej Galicji. ~~pełniąc skromny zgoła~~ Zygmunt Miłkowski był zajęty literacką pracą, która zabezpieczała mierne utrzymanie przy usilnej pomocy gospodarczej małżonki. –

Ozdobiony starannie pielęgnowaną roślinnością jako też wyborowym kwieciem

egzystujący poprzed mieszkalnym domkiem państwa Milkowskich ogródek dodawał uroku ich odosobnieniu od światowego ruchu.-

Obecnie zaś paraletniej córeczki uzupełniała domowe szczęście Zakochanej pary, znajdującej się w ~~stolicy~~ Zaciszu obcego kraju.-

Musiano tam kontentować się obecnością samych siebie nie posiadając odpowiedniego towarzystwa, mogącego przysporzyć uciechę albo jakąś zabawę.

Rzadki tylko wypadek wywoływał chwilową rozrywkę, do których należało rozpoczynający się ruch emigracyjny i przygotowania do mającego wybuchnąć powstania, z narażeniem się na częste niesnaski i wydatek w pracy.-

Zjawienie się naszego a szczególniej Bachowieckiego, znanego z poprzedniej podróży p.

Miłkowskiemu i misji, jaką miał do spełnienia, wywołało wielkie zainteresowanie i gościnne przyjęcie. –

Dodano dwa nakrycia do stołu dla nas, gdzie miano spożywać śniadanie i ugaszczano nas z wielką uprzejmością, dopytując się o doznanych przygód podczas podróży. –

Malutka córeczka, usadowiona na wysokim krzesełku pomiędzy mną a swoją mamą, przylgnęła szczególnie ~~do mnie~~ chcąc wyłącznie bawić się ze mną, spowodowując zobopólną uciechę. –

Jeżeli dała się wychować ta mała podówczas dziecina, zowiąca się Walerką (zdaje się), jest obecnie staruszką 60 letnią.

Bawiłem się z nią przez czas

dłuższy po spożyciu śniadania w ogrodzie, wtenczas kiedy Iwuchowiecki na innym krańcu takowego zdawał relacyę p. Mitkowskiemu o rezultacie spełnionej misji w Warszawie..

Ponieważ pobyt nasz miał przeciągnąć się do dnia następującego, z powodu niemożebności otrzymania niezwłocznie legitymacyjnych papierów dla zabezpieczenia nas do dalszej podróży według Mołdawji, zajął się zajęć p. Mitkowski, posiadając ustalone stosunki z miejscowemi władzami, mieliśmy dostatecznie czasu do cieszenia się z nim otwartem obcowaniem.

Chciał on lepiej zapoznać się ze mną i z wielką ciekawością dowiadywał się o demonstracjach na Litwie od naocznego świadka i działacza w

w takowych; musiałem też obydwu państwu Miłkowskim opowiedzieć o pobycie moim w Petersburgu i przejściach którym uległem.

Ponieważ zachowywałem wygląd o kilka lat młodszego wiekiem, wydawało się im że mają do czynienia z chłopakiem bezwiednie porwanym w prąd nieprzewidzianych wypadków. Bliższe zaznajomienie się spowodowało uzyskanie większej sympatji na mój pożytek, zużytkowanej w przyszłości na dobro naszej sprawy.—

Co do mnie liczyłem się uszczęśliwiony znalazłszy okoliczność poznania jednego z naszych pisarzy i oglądania oblicza zasłużonego męża na polu bitwy i literata, którego ostatnią powieść „Handzia

Zahornicka w ostatnich czasach czytałem, i któren rozpoczął już pracę na rzecz organizacyjną powstania Narodowego.—

Po przepędzeniu nocy w mieszkaniu kilku technicznych robotników polskich, znajdujących się na zarobku w Michalenach, udaliśmy się dnia następującego, obdarzeni w udzielone nam przepustki przez władze romuńskie— znane pod imieniem „raważ di drum" gwarantujące naszą nietykalność we wnętrz kraju. Udaliśmy, obdarzeni życzeniem szczęśliwej podróży w drogę do miasta Botuszanów a z tamtąd do Jas, gdzie wedle decyzji od dawna już zapowiedzianej przez Buchowieckiego mieliśmy pozostać czas dłuższy, dla uporządzenia nieładu i niedostatku

w naszej garderobie.–
Zdarzyło się że w hotelu zamieszkanym przez nas w Jasach zapoznał się Buchowiecki z dyrektorem artystycznej trupy koncertowej, próby których miały się rozpocząć tegoż wieczora.–

Podczas wieczerzy p. dyrektor, udający polaka, chociaż z akcentu mowy i rysów twarzy udowadniał w sposób dobitny swe żydowskie pochodzenie, dla okazania wielkiej sympatji, wyraził nas do wzięcia udziału w rozpoczynających się próbach w których dozwolonem jest prawo uczęstniczenia osobom szczególniej uprzywilejowanym.–

Ukontentowani tą dobrotliwością p. Dyrektora i wprowadzeni po za kulisy sali koncertowej, wcześniej od

mających się rozpocząć prób zapowiedzianych, ~~dla~~ mieliśmy zręczność ~~lepszego~~ zaznajomienia ~~nas~~ się z artystycznym personelem.–

Przedstawieni licznie nagromadzonym artystkom, z zaproszeniem ażebyśmy uważali się ~~[illegible]~~ jak ~~[illegible]~~ u siebie, ~~zostaliśmy~~ byliśmy witani przez nie z uprzejmością.–

Należały one do rozlicznych ras, rozmawiających wielu językami, będąc ustrojone w bogate kostiumy szczególniejszego kroju, jak gdyby ~~[illegible]~~ – oprócz oprócz śpiewu – uprawiać miały balety, na przygotowującej się scenie.–

Co do mnie, znajdowałem że strój tego rodzaju był szczególniej uroczym.–

Za udzielonym przykładem przez

przez Buchowieckiego, rozpoczynającego rozmowę z jakąś tłustą artystką, zbliżyłem się do znajdującej się na odosobnieniu malutkiej brunetki dla pozyskania jej względów.

Umiała ona po francuzku, chociaż była mołdawianką.

Dowiedziałem się że na scenie odśpiewuje piosenki narodowe i dla udzielenia próby jej wartości artystycznej cichutko – niedosłyszanym dla innych głositiem – odśpiewywała mnie kilka takowych, wywołując zachwyt i szczere podziękowanie za jej dobroć...

W ten sposób ustaliła się sympatja zobopólna i wynajdywania wątka do dalszej rozmowy w nowym zawsze tonie, dozwalającym admirować

doniosłość artystycznych ~~znajomości~~ talentów tej pięknej panny, bardzo jeszcze młodej.

Znajdując się w błogim upojeniu szczęśliwego wypadku znalezienia się w tak interesującem otoczeniu, czas uchodził ~~[illegible]~~ szybko, nie dozwalając do spostrzeżenia zachodzącej zmiany sytuacji. — Ze zdziwieniem spostrzegłem że towarzystwo nasze powiększyło się zjawieniem ~~[illegible]~~ kilku oficerów i osób cywilnych. —

Wkrótce potem zjawiła się naraz większa liczba gości złożona ze starych i młodych, towarzyszona przez służącego zakładu, który zawiadomił w imieniu dyrektora o odłożeniu na dzień jutrzejszy inauguracji koncertowej, z życzeniem wysokiej zabawy artystkom w gronie skompletowanej liczby kawalerów, ~~poczem zakład~~

Od tej chwili rozpoczął się wielki ruch, przywitania, całusy i zjawienie się w większej liczbie służących, dźwigających na tacach zamówione napoje przez ich kawalerów. –

Nie mogłem zrozumieć z początku o co tu chodzi i naczem zakończy się zapowiedziana zabawa; udzielane zaś całusy sądziłem że znajdują się w związku pomiędzy spokrewnionemi albo pomiędzy narzeczonemi. –

Wkrótce potem widząc że prawie wszystkie artystki znajdują się w objęciach z ich adoratorami, zajrzałem Buchowieckiego zbliżającego się do mnie razem z jego asystentką i ze służącym napełniającym 4 pokary szampanem [illegible] uczęstowania się i

~~i ... leżytego rozweselenia~~.—

Jednocześnie z tem rozpoczął się wielki harmider tworzenia się par i hałaśliwych powitań pomiędzy znającemi się od dawniejszych czasów, służba zaś koncertowa, zjawiająca się w znacznej liczbie, spełniała rozkazy klientów przynosząc na tacach rozlicznego rodzaju napoje.—

Zdziwienie moje tą raptowną zmianą sytuacji zostało przerwane hałaśliwem przybyciem Buchowieckiego z jego tłustą towarzyszką, w akompaniamencie czterech pakorów napełnianych szampanem ze świeżo otworzonej butelki.—

Zabawa rozpoczęła się na serjo; przy wykrzykiwaniu wiwatów i

udzielaniu pocałunków łączono się w pary, zajmując pozycje na obszernych tapczanach ustalonych wzdłuż murów jako też na s[illegible] rozrzuconych na sali i przyległych stancjach.

Nie trzeba było dłużej oczekiwać ażebym zrozumiał znaczenie niepraktykowanej sytuacji, a ponieważ [illegible] nie jest wodą zawrzała ona w sposób niepowstrzymany. [illegible] do znalezienia się w objęciach [illegible] dotąd skromnej mołdawianki. — Wszelkie przepisy przynależne do względów wstydliwości jako [illegible] obawa popełnienia śmiertelnego grzechu wolniły się niepostrzeżenie, w czasach doznawanych roskoszy. —

Kontynuowała się aż do białego dnia

wyuzdana orgja z rozmaitego rodzajami odmian dla podnoszenia żądz rozpusty przez bezwstydne obnażanie ciała, sprośne tańce i zmianę osób w spółkowaniu. Niechcę opisywać w Ostatach rozlicznych rodzajów ohydy, jakie wciągnięty do tego rodzaju zabawy ~~i pozostający~~ pomimo woli i ~~komentujący się~~ chcący pozostawać wiernym mojej mołdawiańce.—

Rozpoczęta hulatyka, podczas której zaznajomiliśmy z licznem gronem młodych oficerów i bojarów romuńskich, zasmakowała nam także.

W ich towarzystwie zwiedzaliśmy podczas kilka następujących nocy ten sam zakład koncertowy i inne tegoż rodzaju, odbywając spacery, przy akompaniamencie muzyki cygańskiej

po przedmieściach miasta.–

Wykolejenie się nasze, udzielające pociąg ~~niepowstrzymany~~ szczególniejszy, zostało powstrzymane przez Buchowieckiego który pierwszy obejrzał się o grożącem niebezpieczeństwie, skutkiem nadzwyczajnego nadmierzenia pociągowych kapitałów potrzebnych dla zabezpieczenia dalszej podróży.–

Po obliczeniu się i doznaniu pewnej skruchy, postanowiliśmy ulotnić się z Jas czem prędzej ~~zachowując się skromniej~~ dla uniknięcia nadzwyczajnych wydatków.

Niezatarte wspomnienie skonwierania się naszego, na które bez obliczenia zostaliśmy narażeni, które nie powtórzyły się w przyszłości.

[illegible] do [illegible]nia
w obecnym opisie dla wykazania
niebezpieczeństw na jakie znajduje się
narażony młodzież, będąc w
stanie spaczyć przyszłość, zniweczyć zdrowie, doprowadzając do
[illegible] zwyrodnienia.—

Żydowską budą, naładowaną licznemi pasażerami, opuściliśmy Jasy udając się do Berlada a z tamtąd do Izmaila, miasta należącego jeszcze do Romanji, w gimnazjum którego znajdował się nasz rodak nauczycielem kaligrafji i rysunków, mając polecenie od komisarza p. Witkowskiego ułatwiać komunikację pomiędzy Romanią i Turcją emigrantów polskim.—

Buchowiecki odnalazł z łatwością znane mu od dawna jego mieszkanie, z kąd zostaliśmy prędko wyprowadzeni na miasto w zamiarze odgoniwszy [illegible] ugoszczenia i nakarmienia nas zgłodniałych obiadem w jednej z rumuńskich restauracji.

Uprzejmego blondyna ozdobionego wspaniałym wąsem, zapomniałem nazwisko. Starał się on nas ugościć, wiedząc o doznanych niewygodach ~~doznanych~~ w podróży skutkiem braku pożywienia ~~[illegible]~~ zastąpionego nasycaniem się ~~nakarmienia się~~ w okolicach Berladu oddychaniem mgły atomów ruchomego piasku, któremi jest przepełnia tam atmosfera ~~[illegible]~~, jako też męczącej jazdy przez obszary błotnisk [illegible] Jamailę zbudowaną takoż na moczarach. —

Nakarmieni

~~Nasyceni~~. Zażywaliśmy spaceru po szeroko zarysowanych ulicach Izmaiła, ozdobionych trotuarami z desek, dla zabezpieczenia przechodniów od zagrzęźnięcia w błocie, za wyjątkiem wypadku kiedy byli oni zmuszeni przechodzić na przeciwną stronę ulicy.—

Zwiedziliśmy kilka cukierni i winiarni szukając nielicznie zamieszkałych w tem mieście polaków, z któremi chciał zaznajomić nas p. profesor.—

Spacer ten kontynuował się aż do przedmieści miasta, od strony Dunaju, dla spotkania się z Tadkarzami, którym mielibyśmy zostać powierzeni do przewiezienia nas do Tulczy. miasta

zasiedlonego przez bołgarów i [illegible]
tającego podówczas pod tureckim [illegible]
[illegible], ~~które~~ co zostało urzeczywistnio-
nem dnia następującego.—

Po przebyciu prawie bezsennie nocy,
przy rozmowie w gronie profesora i
innych rodaków zostaliśmy odprowa-
dzeni ponownie do Tokarzy.—

Żegnani serdecznie udaliśmy się
w podróż łodzią w dół z biegiem
wody Dunaju, kierowanej przez trzech
lipowanów, ażeby przedostać się
do przeciwległego wybrzeża jednej
z [illegible] wysepek któremi za-
siancu, [illegible] ujście do morza
tej wielkiej i szerokiej w tém
miejscu rzeki.—

Lipowani, rosjanie należący do sekty
religijnej, ~~rosjanie~~ ścigani przez

rząd moskiewski znaleźli przytułek w Romunji i Bółgarji, zajmując się szczególniej rybołówstwem.–

Ustaleni zaś w Izmoilu zapewniali jednocześnie komunikację wodną tego miasta z Tulczą.–

Podróż nasza przeciągnęła się aż do wieczora, gdyż łódkarze zmuszeni byli zmieniać kierunek prądów wody, ciągnąc ich łódkę przeciwko takowemu, dla okolenia wysepki z wielkim trudem i stratą czasu, ażeby znowu z innej przystani udać się razem z prądem wody na wybrzeża przeciwległe innej wysepki. Operacja tego rodzaju powtarzała się wiele razy.–

~~Czyniąc~~ Inaczej, zamiast przybycia do Tulczy moglibyśmy zostać zawleczeni do Czarnego morza.–

Na jednej z powyższych wysepek zatrzymaliśmy przystacji rybackiej Lipowanów gdzie miało się dokonać południowy odpoczynek zmęczonych Tódkarzy a jednocześnie pożywienie się zgłodniałych do których i my zaliczaliśmy posiadając wielki apetyt.

Oprócz obficie przyrządzonych potraw z wielorakiego gatunku ryb, wedle metody rybackiej, miliśmy zręczność spotkać się z bardzo smacznego wypieczonego chleba, gdyż Lipowanie nie chcieli przywyknąć do spożywania macatyji.—

Odmówili oni przyjęcie zapłaty za spożyte przez nas śniadanie tak z powodu ich gościnności jak też z powodu znalezienia okoliczności do rozmówienia się językiem wielkoruskim.— Nie umieli oni ukryć się z doznanej nieprzyjemności z

powodu że polacy nie umieli wyrażać oznaku krzyża wedle przyjętej metody u wschodniego wyznania, aniteż wybijać pokłonów.—

Wypoczęci Tudkarze potrafili ze szczególniejszą wprawą walczyć z dalszym ciągiem przeszkód podróży, szczególniej zaś w chwilach przeprawy przez silne prądy talwegów, uspakajając mnie przestraszonego zbytecznem przechyleniem się Tódki, zagrażającem zaczerpnięciem wód Dunaju i pochłonięciem nas w jego głębinach.—

Pod wieczór, zwyciężywszy wszelkie niedołęgliwości wodnej podróży i uszczęśliwieni jej zakończeniem, ~~się~~ ~~przybyliś~~ zostaliśmy wylądowani w jakiejś przystani po za ~~miastem~~ Tulczą, z kąd ~~zostaliśmy~~ przemycono ~~przez~~

nas bocznemi ścieżkami do miasta dla uniknięcia aresztu z powodu nieposiadania paszportów do Turcji.

~~Zresztą~~ Buchowiecki był zupełnie spokojny względem naszej nietykalności, wiedząc że dostatecznem byłoby poświadczenie, w obec policji, naszego Komisarza ustalonego przez p. Miłkowskiego, że jesteśmy polskiemi emigrantami, któremi Turcja znajdowała się przepełnioną od lat 31–48 i czasów krymskiej ~~wojny~~ kampanji.–

Znajdując się pod opieką naszego Komisarza, żołnierza z wyprawy Węgierskiej 1848, uniknęliśmy wszelkiej zaczepki podczas dwudniowej gościny u niego, w oczekiwaniu odpływu do Konstantynopola

francuskiego statku.–

Tymczasem zaznajomiliśmy się z kilku emigrantami tam ustalonemi przy administracji telegrafów i konstrukcji dróg i mostów, a ja oglądałem – na jawie – oblicza i kostiumy tureckie znane dotąd z opisu i rysunków.–

Przyglądałem się także bółgarom znajdującym się w ciężkiej niewoli i sponiewieraniu, widząc zachowanie się aroganckie, względem ich, rasy panującej, zmuszającej do wstawania z miejsc w obec przechodzącego jakiego bądź turka oberwańca i ustępowania im z drogi dla okazania

służalczego ich sponiewierania.—

W obec tak dobrotliwego zachowania się bołgarów względem tyranów, oburzałem się — tem bardziej że w mowie ich dawał się mnie dosłuchiwać dźwięk słowiański — ~~ażeby~~ chcąc doradzać ażeby probowali, biorąc przykład od polaków, przez wystąpienie powstańcze uwolnić się z ohydnej niewoli, chociażby z narażniem się na niepowodzenie i ofiary, dla zachowania tradycji i dania przykładu przyszłym pokoleniom.—

Rozmyślając o smutnem położeniu bołgarów, przyszłem do przekonania że posiadają oni ~~ich~~ swą własną inteligencję, która tylko może być zdolną przygotować

~~ich~~ odrodzenie Bółgarji.
Wszelkie zaś rady i uwagi czynione przez obcych nie mogą być zdolne do wywołania przewrotu i zmiany sytuacji. –

Skutkiem czego ograniczyłem się życzeniami ażeby ocknięcie się bółgarów z niedołęstwa, w jakiem znajdują się pogrążeni, nastąpiło czem prędzej, wiedząc że podówczas polacy pospieszą im z pomocą, której nie odmówili nikomu, znajdujące się potężnem mocarstwem a takoż będące ~~[illegible]~~ w niewoli trzech tyranów świata. –

Kombinacje powyższe zostały przerwane potrzebą ~~do~~ opuszczenia Tulczy, gdyż statek francuzki, ukończywszy swe naładowanie rozmaitemi

towarami handlu, nawoływał pasażerów do odjazdu.

Ulokowawszy się na nim, będąc zaopatrzeni przez naszego komisarza przepustkami do Konstantynopola, udzielonemi przez władze tureckie jako emigrantom polskim, odpłynęliśmy unosząc miłe wspomnienia doznanej gościnności u naszych rodaków, będąc przez nich żegnani z życzeniem szczęśliwej podróży. —

Krótko trwałą była przyjemna podróż, z biegiem spokojnym wód Dunaju, od przystani opuszczonej w Talczy aż do ujścia jego do głębin Czarnego morza, po przekroczeniu którego statek nasz, o dnie płaskim, jakiemi są opatrzone wszystkie handlowe podróżujące wzdłuż

tej rzeki, porwany przez zburzone fale uległ silnemu kołysaniu, narażając wszystkich nie oswojonych z moskiemi podróżami na nieznośną chorobę.—

Do liczby tych i ja takoż należałem, gdyż zwiedzając Kronsztad podczas wycieczek z Petersburga bawiłem się tylko widokiem morza.

Po zatrzymaniu się chwilowem na przeciwko Warny, dla wysadzenia i przyjęcia pasażerów, statek ruszył w dalszą podróż, pozbawiając mnie ~~okazji~~ zręczności ~~do~~ oglądania ~~[illegible]~~ miejscowości na której rozegrał się ~~rozegrał~~ wielki fakt historyczny, na zaszczyt Polski, wyprawy Władysława

dla zasłonięcia Europy od najazdu dziczy azjatyckiej.—

Dalszy ciąg podróży uskuteczniał się przy umitygowanym ruchu morza.

Zatrzymaliśmy się na krótko w zatoce Luleburgasa ażeby skierować się następnie ku cieśninie Bosforu.

Wszyscy pasażerowie, a szczególniej cierpiący na dolegliwości morskiej choroby, wylegli na pokład okrętu, ażeby przyglądać się z bliska pożądanym wybrzeżom, zwiastującym kres doznawanych cierpień.—

Po przebyciu cieśniny i oglądaniu interesujących pejzaży rozsianych na przeciwko siebie po

obydwu stronach najbliżej do siebie zbliżonych dwuch światów, zostaliśmy uniesieni przemieszczeni silnym prądem, pod uważnym kierunkiem wprawnego pilota dla uniknięcia zderzenia się z licznie znajdującemi się różnych rozmiarów statków kursujących lub ustalonych na kotwicach, ażeby zatrzymać w porcie Konstantynopola na oznaczonym punkcie francuzki statek. —

Po wylądowaniu i uwolnieniu się od zaczepek policji, dla otrzymania bakczyszu, Buchowiecki zaglądnął do blisko od portu znajdującej się i znanej mu kawiarni, uczęszczanej przedewszystkiem przez polaków,

ażeby z ~~tą~~ tamtąd otrzymać prze-
wodnika dla udania się do polskiej
restauracji „Janka" znajdującej się
po za Perą w części miasta o ulicz-
kach pogmatwanych, którą nie
był pewny - bez udzielonej mu
pomocy - odszukać.-

Dwóch znanych Buchowieckiemu
rodaków towarzyszyło nam z wiel-
ką ochotą ~~do rzeczonego hotelu~~, ~~opo~~
dopytując się o wypadkach w Polsce
i udzielając nam informacji o
spotykanych po drodze większych
gmachach i ich przeznaczeniu.-

Hotel „Janka" nie posiadał żad-
nego szyldu; służył on wyłącz-
nie dla emigrantów polskich
rozsianych w okolicach Konstan-
tynopola na urzędach, którzy

mając potrzeby zwiedzenia stolicy, znajdywali tam mieszkanie i na sposób polski przyrządzaną kuchnię przez gospodarzy małżonkę Jankowa. Oprócz lokatorów, hotel ten był licznie uczęszczany przez naszych emigrantów na śniadania i obiady, składających się z niedrogich potraw ale obfitych i tanich. — Znajdowano tam jednocześnie kredyt a nawet i darmo strawę, którą Jankowa nie odmawiała nieszczęśliwym, nie mając zamiaru zbogacić się. —

Z przybyciem naszem dowiedziała się prędko emigracja, byliśmy odwiedzani przez rodaków, zainteresowanych wypadkami ruchem w Polsce. Przewidując możność

nowego powstania, uważano nas za jaskółki wiosenne w przelocie dla zwiastowania takowego.—

Nigdy dotąd Konstantynopol nie był przepełniony większą liczbą polaków..

Składali się oni z weteranów 31 roku już podstarzałych albo bardzo starych, z emigrantów Wyprawy Węgierskiej 1848 r wszystkich w sile wieku i z dezerterów podczas Krymskiej wojny, po większej części młodych jeszcze.—

Wszyscy oni byli zajęci pracą w urzędach cywilnych i wojskowych, w handlu i rzemiosłach.

Nikt nie doznawał nędzy, gdyż Kachorych i zestarzałych egzystowała

zapewniona opieka wzajemnej pomocy.–

Niektórzy z Weteranów 31 r. zajmowali wytyczne stanowisko w urzędach cywilnych i wojskowych..

Przypominam p.p. Sokulskiego i Morawskiego, z których pierwszy był dyrektorem służby telegraficznej na całą Turcję a drugi inspektorem administracji latarń morskich.– Zapewniali oni posiadanie urzędow dla wielu rodaków znajdujących się na wygnaniu.–

Przypominam p. Przezdzieckiego, byłego ucznia Szkoły Podchorążych i najmłodszego z kolegow powstania 30 r zamieszkałych w Turcji, któren nabywszy praktykę

inżynierskę we Francji zastosowywał takową przy organizującej się w Turcji administracji dróg i mostów.–

Zaznajomiłem się z kilku wybitnego znaczenia lekarzami i różnych rang oficerami ~~pełniącemi służbę wojskową~~ – prawie wyłącznie w półkach kozackim i dragonów, sformowanych dla zabezpieczenia chrześcijan, niektórych prowincji, od napaści hord barbarzyńskich tureckich, na mocy decyzji powziętej przez państwa związkowe z Turcją po wojnie Krymskiej 1853 r.–

Z pomiędzy tych oficerów pozostały w mojej pamięci imiona Górkiewicza i Kosakowskiego ożenionego podówczas z córką hotelisty

Janka.—

Wielu polaków zajmowało się handlem i rzemiosłami.

Pan Michałowski, bogaty emigrant z Litwy ~~założył~~ posiadał wielki magazyn bižuterji i zegarków na Galacie, konkurując z armenami z powodzeniem w tym handlowym zawodzie.—

Pan Fogel (jeżeli nie mylę się) posiadał rymarski i siodlarski skład na Galacie, przyrządzając z wielkim talentem wszystkie tego rodzaju wyroby we własnej fabryce, obsługiwanej jedynie przez licznych polskich techników i uczni, synów naszych emigrantów.—

Egzystowały polskie kuchenki, piekarnie, piwiarnie i kawiarnie rozsiane w rozlicznych miejscowościach Konstantynopola, uczęszczane przez polaków a

często i przez cudzoziemców.

Dla nas świeżo przybyłych do Konstantynopola i zwiedzających wyłącznie powyższe centra, przepełnione zawsze rodakami, zdawało się że to miasto przemieniło się na polskie, chociaż liczba zamieszkałych w niem polaków składała się z kilku tysięcy tylko, włącznie z pełniącemi służbę żołnierską i podoficerów w dwuch półkach chrześcijańskich rodakami, gdyż wielka liczba bułgarów i greków - jako ochotników - dopełniała ich komplet.-

Oprócz tego, nie zawsze i w niezupełnym swym składzie rezydowały te półki w Stolicy tureckiej.—

Nie brakowało też w Konstantynopolu ~~nas~~ naszych zakładów krawieckich

szewieckich, stolarskich i innych, odznaczających się wielką gorliwością w wykonywaniu zamówień zakazów. —

Przez kilka dni z rzędu garnęli się do nas rodacy, nie wyłączając rolników i robotników, ażeby dowiedzieć się o przedpowstaniowych demonstracjach z ich udziałem.

Zmuszeni byliśmy znajdować się ciągle pomiędzy rodakami i z trudnością mogliśmy przekonać p.p. Sokulskiego, Morawskiego i Pozerskiego o potrzebie naszego odjazdu, po upływie dozwolonej gościnności przez tydzień czasu. — Nie dozwolono nam wyekspensować z naszych funduszów na wydatki w hotelu i dopytywano się czy posiadamy dostateczne środki dla opłacenia dalszej podróży. — Bachowiecki dziękuje,

odmówił proponowanej pomocy i upewniał że jesteśmy zaopatrzeni z kraju na wszystkie wydatki. –
Nie chciał on narazić się na zbieranie jałmużny dla wykupienia nas z niedostatków spowodowanych nieodpowiedzialnem nadużyciem. –

Nowe obliczenie posiadanych funduszów zmusiło nas do zakupienia biletu 3ej klasy do podróżowania z Konstantynopola do Genui na francuzkim statku. –

Dwuyta podróż odbyta na pokładzie, bez żadnego przykrycia i poduszki pod głowę, wiele nas wymęczyła.

Zapomniałem przykre o mdłościach wywoływanych przez morską chorobę; nie miałem tylko odpowiedniej strawy dla uspokojenia wzrastającego apetytu. – Karmiliśmy się zakupowanym

od majtków chlebem i resztką ich strawy, obliczając się w wydatkach dla zabezpieczenia się od przedwczesnego wyczerpania funduszów na nasze utrzymanie i zaoszczędzenia kilkunastu franków niezbędnych dla zwiedzenia miast przy których zatrzyma się francuzki Statek.

Po dokonanem wylądowaniu w Pireusie udaliśmy się na małym omnibusie, razem z kilku innemi pasażerami, do Aten, któren zatrzymał się u podnoża Akropolisu.

Stąpając z trudnością po gruzach białego marmuru oglądaliśmy ze zdziwieniem architektoniczne bogactwa, na pożytek naszej wiedzy, któr nie pośpiała barbarzyńska ręka turków wyniszczyć a łapczywość europejczyków

poobdzierać wszystkie artystyczne płaskorzeźby dla zbogacenia ich ~~muzea~~ zbiorów archeologicznych.

Nie mając wiele czasu do dyspozycji, ażeby powrócić w porę do oczekującego na nas omnibusu, pospieszyliśmy tylko oglądać pałac Króla owczesnego Otona, zbudowanego na wzór więzienia, i cerkiew moskiewską.– Wskazywano obydwa te gmachy za wzór owczesnej sztuki budowniczej.

Ulica Stadjum, zabudowana niepoczesnemi domami, była mało uczęszczaną z powodu nielicznego zaludnienia ~~miasta~~, Toż samo można było powiedzieć o reszcie ulic miasta.–

Publiczność stroiła się w ubiory narodowe. Fustanela zdobiła starych i młodych. Kostiumy europejskie były

w użyciu tylko przez zamieszkałych w Atenach cudzoziemców, gdyż nawet Król Otoni królowa Amalja paradowali w kostiumach greckich, z przepychem przyrządzonych.—

Mieliśmy jeszcze trochę czasu do oglądania arcydzieł starożytnego cmentarza „Keramikosa", znajdującego się u podnóża Akropolisu, oczekując na przybycie reszty kolegów podróży, z któremi — wkrótce potem — odjechaliśmy to samą drogą do Pireusa, zbudowaną w znacznej części przez oficerów, podoficerów i żołnierzy polskich.

Byli niemi wracający z wyprawy Węgierskiej 48 r. rodacy, którzy znaleźli przytułek w Grecji i, dla uniknięcia żebraniny, tłukli szuter i kopali rowy, chcąc uciążliwą

pracą zabespieczyć swe utrzymanie, do czasu wynalezienia odpowiedniejszego zajęcia stosownie do posiadanego wykształcenia przez każdego z osobna.—

Chodziło im głównie o zabespieczenie od sponiewierania imienia polskiego. Co też potrafili urzeczywistnić, zostawiając miłe wspomnienie o sobie pomiędzy tutejszą publicznością.—

W dalszym ciągu morskiej podróży zatrzymaliśmy się, wpród aniżeli okrążyliśmy Peloponez, w porcie miasta Hermopolesa położonego na wyspie Syro, gdzie się odbywał wielki ruch handlowy.—

Tam znajdowała się podówczas stacja nieunikniona dla wszystkich

okrętów znajdujących się w podróży z Konstantynopola i Smirny na południe i zachód, jako też podczas ich powrotu z Afryki i Europy.—

Zdarzyło się że wylądowanie nas do Hermopolisu miało miejsce w dzień niedzielny pod wieczór, gdzie mogliśmy oglądać liczną nagromadzoną publiczność na obszernym placu, ozdobionym plantacją wspaniałych drzew palmowych, pod cieniem których młodzież złożona z panienek i kawalerów, strojnych w ubiory europejskie, spacerowała w sposób niezmordowany, będąc doglądana przez rodziców i starszych wiekiem, ustawionych przed cukierniami i kawiarniami, gdzie popijano łagodzące napoje i kawę.—

Hermopolis posiadał wygląd zupełny

europejskiego miasta, za wyjątkiem dolnej jego części od strony portu, gdzie się odbywał targ i gdzie ~~wszystkie~~ wszystkie budowy pozostały w stanie nietykalnym od czasów tureckich.—

Zaopatrzeni w tanio zakupioną żywność, kontynuowaliśmy zadowoleni dalszy ciąg podróży, oglądając często z bardzo bliska wybrzeża wysep i stałego lądu Grecji aż do czasu kiedy po wypłynięciu na otwarte przestrzenie Śródziemnego morza musieliśmy się z niemi pożegnać, ja na czas długi a Buchowiecki na zawsze.—

Doznawałem tęsknoty z powodu utracenia widoku lądów, chociaż przyzwyczaiłem się do znoszenia kołysań okrętu, które wywoływały tylko

wzmożenie posiadanego apetytu, z łatwością zaspakajonego tą razą prowiantem wywiezionym z bogatej wyspy Syro.—

Kontentując się spotykaniem podróżujących statków, albo też oglądaniem towarzyszących nam czasami delfinów i większego rozmiaru zwierząt morskich, zoczyliśmy po upływie dni kilku z daleka widniejący rodzaj ciemnej chmury, opierającej się o powierzchnię morską, — dowiadując się że ~~takowa jest~~ takową stanowi ~~jest~~ Sycylja. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. — Przez czas długi znajdując się w podróży, niecierpliwiliśmy coraz bardziej w stosunku ~~do~~ zbliżania się do cieśniny i miasta Mesyny, do kąd na jednej z łodek,

wytargowaniu za kilka bajoków przez Buchowieckiego oswojonego już trochę z włoskim językiem, zostaliśmy wylądowani.—

Mieliśmy kilka godzin czasu do dyspozycji, będąc oświadomieni przez kapitana statku że będzie on nawoływał potrójnie pasażerów do powrótu.—

Miasto i okolice Messyny były dobrze znane Buchowieckiemu, bioręcemu udział w Sycylijskiej wyprawie, razem z kilku dziesiątkami polaków, zaliczającego się do tysiąca bohaterów towarzyszącego Garybaldiemu.

Zaraz po wylądowaniu ze statku, wprzód zwiedzenia miasta, Buchowiecki chciał mnie wskazać niektóre pozycje gdzie się odbyły

przed niedawno walki, jako też znajdujące się ufortyfikowanie od strony południowej, po za ~~pe za~~ pomarańczowemi ogrodami miasta, na którem widocznemi były uszkodzenia pocików armatnich.—

Zajmujące opowiadanie Buchowieckiego o ataku i obronie Mesyny zostały przerwane skandalicznym i zbyt nieprzyjemnym dla nas wypadkiem:

Widzieliśmy grupę dziesiątka młodych seminarzystów, ubranych w sutany, gnanych przez kilku uzbrojonych w kije wieśniaków nawołujących o pomoc w zamiarze ich uszkodzenia.—

Powstały hałas spowodował wystąpienie z przyległych mieszkań i ogrodów pomocy zagradzającej ucieczkę klerykom, zmuszając ich do zatrzymania się.

Dognani przez napastników narażeni zostali na niemiłosierne kijobicie i rewiję

znajdujących się pod sutanami kieszeni z których wydobyto wielką liczbę pomarańcz ukradzionych.—

Skandal ten wywołał na nas nadzwyczaj przykre wrażenie z powodu sprofanowania kapłańskiej sutany, szanowanej i nigdy nie sprofanowanej u nas; chyba tylko przez moskali podczas naszych powstań, w których kler polski brał zawsze bohaterski udział.—

Wiedząc że w Wilnie nasi seminarzyści wychodząc na spacer prowadzeni są zawsze przez profesorów z dyrekcji duchownej, zachowują się zawsze przykładnie, zasługując na poszanowanie publiczne, nie mogłem zrozumieć dla czego we Włoszech dozwolone jest im niesforne tułanie się im po przedmieściach.—

Wiem nawet że w wypadku otrzymania pozwolenia któregobądź seminarzysty do odwiedzenia rodziców lub

krewnych, oprowadzonym towarzyszonym jest on zwykle przez udzielonego mu towarzysza, znanego dyrektorowi z wielkiej moralności, kontroli którego musi ulegać.—

Przed zachodem słońca mieliśmy czas zwiedzić nadbrzeżną ulicę miasta, oglądając w niem południowe typy Sycyljanek, przeglądających się ciekawie przechodniom z okien ich mieszkań, i przybyć w czas na statek, ażeby podczas jego odpływu dojrzeć wskazywane przez Buchowieckiego miejscowości na które wylądowała zwycięska wyprawa Garybaldjego tysiąca walecznych rycerzy na stały ląd Italji.—

Podczas nocy i po przebyciu Scylli i Charybdy, nie wiedząc dobrze gdzie się takowe znajdują i kiedy to się urzeczywistniło, wypłynęliśmy na otwarte

morze z zatoki Mesyńskiej.–

W dalszym ciągu podróży zajrzałem po raz pierwszy w życiu połyski wulkanu na wyspie Strombuli, powtarzające się często.– Ciekawość przeglądania takowych trwała czas bardzo długi aż do chwili ich utracenia z widoku, przywodząc na myśl dalekie me oddalenie od ukochanej Ojczyzny i utracenie w niej pożądanego pobytu.–

Zbliżając się dnia następującego około południa do Neapola Bacho wiecki wskazywał miasteczka Noczery i Noli w których, po ukończeniu wojny oswobodzenia Włoch z obcego najazdu i po oddaleniu się Garybaldjego dla odpoczynku na wyspę Kaprerę, zostali ustaleni polacy i legion węgierski, otrzymując polecenie ścigania zagnieżdżonego rozbojnictwa

na podnożach Wezuwiusza.—

Ujęcie i powieszenie kilku rozbójników ekzekowanych Noli przez Węgrów, gdyż polacy wyrzekli się spełnienia tego rodzaju operacji, uspokoiło kraj ten w krótkim czasie.—

Poczem Legion Węgierski został rozwiązany a garstce polaków rozkazano pozostawać na odpoczynku w Noczerze do czasu utworzenia Szkoły Wojskowej polskiej w Genui, dokąd zostaną przeniesieni dla wykształcenia się na oficerów.—

Garyboldi, zbadawszy życzenia młodzieży polskiej, chciał wynagrodzić przykładne jej zachowanie się podczas jego wyprawy i zażądał od rządu Włoskiego urzeczywistnienie tego projektu.—

Jednocześnie pełnomocnik Sarbadiego Dr. Okkipinti został wysłany do Genui ażeby tam, w porozumiewaniu się z władzami rządowemi, ~~poczynił~~ zajął się ustaleniem pomieszczenia w odpowiednim gmachu projektowanej Szkoły i uregulowania środków administracyjnych dla jej utrzymania.—

Tymczasem młodzież polska uszczęśliwiona doznanem powodzeniem umożliwiającem jej kształcenie się w sztuce wojskowej, ażeby uzdolnić się na pożytek własnej ojczyzny, odpoczywała w spokoju po doznanych trudach w Miasteczku Noczerze, mając dostatecznie zapewnione swe utrzymanie przez władze włoskie.

Pomiędzy tą młodzieżą złożoną ze studentów uniwersyteckich, w liczbie ~~pomiędzy~~ których kilku ukończyli takowe, zostało przeprowadzone porozumienie z Doktorem Okkipintim, wprzód aniżeli odjechał on do Genui, na mocy którego przyjmowała ona odpowiedzialność ~~porozum~~ skomunikowania się z tymczasowym rządem polskim w Warszawie odnośnie do mianowania Dyrektora i profesorów mających wykładać rozliczne gałęzie sztuki wojskowej w Germańskiej Polskiej Wojskowej Szkole, ażeby nie tracąc czasu mogło się rozpocząć jej funkcjonowanie, jednocześnie z odnalezieniem koszar dla młodzieży polskiej i sali do wykładów, na co stosownie do obliczeń ~~[illegible]~~ energicznego

Doktora nie będzie potrzeby długo oczekiwać.—

Skutkiem tego młodzież nasza, do której należała inicjatywa założenia szkoły, nie tracąc czasu wysłała na misję dla porozumienia się z Komitetem Centralnym, wybranego z pomiędzy siebie Kolegę Buchowieckiego.—

Obecnie wracając on, po spełnieniu poleconej misji, i wskazując mnie miejscowość Noczery, wiedział że koledzy jego opuścili takową będąc przeniesieni do Genui, dokąd udawał się razem ze mną.— Ażeby zdać relację ze swej działalności w obec swych mandatarjuszów, o której nie posiadałem detalicznej wiadomości.

W Porcie Neapolu zatrzymaliśmy się przez

kilka godzin, nie opuszczając okrętu gdyż posiadany kapitał wystarczał tylko na wyżywienie nas w Genui, z którego dla zaspokojenia głodu, ~~którem~~ dokuczającego nam ~~się dokuczał~~ po zupełnem spożyciu posiadanego prowiantu ~~naszych~~ żywności, zdecydowaliśmy się na zakupienie za jeden z posiadanych dwóch franków trochę owoców złożonych z pokarmych brzoskwiń i świeżych włoskich orzechów.—

Decyzja tego rodzaju skazała mnie do pozostania w remanencie na statku po przybyciu do portu Genui aż do chwili powrotu Buchowieckiego, gdyż za jeden frank nie można było opłacić się Tódkarzom za nas okrętowych.—

Powoli okręt został opróżniony z

pasażerów, a ja, pozostawszy ostatnim z nich na pokładzie, znajdowałem się w bardzo przykrej pozycji, będąc zaczepiany przez służbę okrętową czyniącą uwagi że tutaj zakończył się kres mojej podróży.-

Zwracałem uwagę na zbliżające się i krążące po morzu łódki, chcąc dojrzeć osobę Buchowieckiego. Ale zawsze daremne były moje oczekiwania.

W ten sposób upłynęło więcej godziny czasu, doprowadzając mnie do stanu rozpaczy. Niecierpliwość wzmagała się przywodząc na myśl narażenie się na zapomnienie i na pozycję bez wyjścia.

W chwili tak rozpaczliwej zbliżyły się do mnie, przybyłe na statek, dwie nieznane osoby, witając po polsku i

i oświadczając o przybyciu w zastępstwie Buchowieckiego do towarzyszenia do koszar polskiej szkoły.—

Tak się zakończyły ostatnie męczarnie i przygody długotrwałej ucieczki mojej z kraju, otwierając nową epokę w dalszym ciągu peregrynacji przedpowstańczej.—

Pobyt w Szkole genueńskiej

Z osobami przybyłemi do wyzwolenia mnie z niewoli okrętowej poznajomiłem się w drodze, byli niemi p. Brażewicz kapitan i p. Michałowski podoficer, obaj z czasów powstania 31 roku i obaj litewini, którzy pospieszyli się z udzieleniem swej usługi, niechcąc narażać Buchowieckiego na zbyteczną fatygę i życzących czemprędzej zapoznać się z rodakiem.—

W ich miłem towarzystwie przybyłem do gmachu w którym mieściła się przeniesiona, przed niedawno, młodzież z Noczery, stanowiąca zawiązek utworzonej Szkoły Wojskowej Polskiej w Genui.

Serdecznie powitany przez przyszłych kolegów, w znacznej liczbie znanych z imienia, liczyłem się szczęśliwym będąc pierwszym przybyłym z kraju dla powiększenia ich grona.

Prędko zawiązała się koleżeńska spójnia łącząca mnie w sposób nierozrwalny z niemi.—

Towarzyszyli mnie swoją obecnością podczas spożywania śniadania, zaszczędzonego w wielkiej obfitości, będąc oświadomieni o doznanym głodzie przez Buchowieckiego.—

Spożywając takową prowadziłem rozmowę przez czas długi w odpowiedzi na liczne zapytania odnośne do wypadków odegrywających się w Polsce jako też o studentach w Petersburgu, do których zaliczali się niektórzy z naszych garybaldczyków.

Rozeznawając się powoli z obecną sytuacją Szkoły, dowiedziałem się / że skutkiem przeprowadzonych starań Dra Okkipintiego Rząd Włoski udzielił gmachu zajmowanego przez oficerów zamieszkałych w Genui, znanego pod imieniem Kasa Bianketi, dla ulokowania się w niem ochotników z Nocery, — w którym znajdowało się dostateczne pomieszczenie dla dwudziestu kilku osób — a zatem i dla

mnie – udzielając odpowiedniego kredytu dla ich utrzymania, ~~powiększonego~~ wzmagającego w miarę powiększania się liczby uczniów w przyszłości.–

W ogóle zachowanie się Rządu Włoskiego było wspaniałomyślne; gdyż oprócz pomieszczenia oficerskiego została udzieloną pomoc dla umundurowania – w polski ubiór – młodzieży, która niezwłocznie odziała się w czamarki szaraczkowego koloru, szamerowane ~~czarnego~~ czarnemi taśmami.–

Zgrabnie uszyte konfederatki amarantowe, nizinkie, z czarnym barankiem zdobiły ~~zdobiły~~ głowy uczniów polskiej szkoły.–

Ażeby nie tracić czasu, młodzież

Zawiązująca takową wezwała znajdujących się na emigracji weteranów z 31 roku majora, imienia którego ubiegło mnie z pamięci, i kapitana Brażewicza do rozpoczęcia wykładu regulaminu piechoty w polskim języku przez pierwszego, a kierowaniem praktycznem musztrów przez drugiego.

Po powrócie Buchowieckiego, któren miał zakomunikować rezultat porozumienia się z Komitetem Centralnym i zapadłe postanowienie względem dyrekcji szkoły, miał się dopełnić dalszy ciąg jej rozwoju.—

Tymczasem w wielkiej sali oficerskich koszar, służącej za refektarz i wykłady naukowe, po spiesznem usunięciu z niej stołów i ławek, odbywały się ćwiczenia używania broni — udzielonej

przez Włochów — pod dyrekcją Brażewicza.
Wkrótce potem wyprowadził on wyćwiczonych rekrutów na plac wyznaczony przez Władze wojskowe włoskie, wyłącznie dla polaków, ~~dla do ćwiczeń wojskowych~~, gdzie odbywały się musztra codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych. —

Panu Michałowskiemu powierzoną była staranność administracyjna wyżywienia uczni szkoły razem z dwojga ich profesorami.

Zarządzał on kasą do której wpływały wypłaty za prowiant i żołd uczniów szkoły, obracane wyłącznie na wydatki kuchenne i pranie bielizny, gdyż młodzież wyrzekła się żołdu, kontentując się ~~zaś~~ posiadanemi dochodami z Polski dla zarosyć uczynienia innych potrzeb w ubiorach i zabawie.

Pan Michałowski był jednocześnie ekonomem i kucharzem, posiadając do pomocy kuchcika włoskiego, któren towarzyszył mu na targ dla zakupna żywności i pomagał w kuchni, dla doglądania gotujących się zwykle dwóch potraw śniadania i obiadu.-

Z kuchcikiem rozmawiał bardziej na migi niż słownie, nie posiadając wprawy w użyciu włoskiej mowy, ni przeszkadzało to jednak do zastosowywania rygoru w niezbędnej ~~względem~~ subordynacji wojskowej.

Uczniom szkoły, znającym słabostki Michałowskiego, chcącym czynić uwagi że podziwiają roztropność kuchcika, umiejącego rozmówić się z nim na migi, odpowiadał z gniewem: „jak się nauczysz po włosku lepiej odemnie ~~będziesz~~

będziesz miał prawo czynić mnie uwagi. — Jeżeliś mądry rozmów się z kuchcikiem na migi, albo stał gębą ażebyś nie dostał odpowiedzi po pysku! —

Wiedząc od rówieśników Michałowskiego że czuje on wielką urazę do Napoleona za ogłoszenie się cesarzem Francji i sprzeniewierzenie się względem zasad demokratycznych, uwielbianych przez niego, młodzież czyniła pochwały mądrej polityki uzurpatora, co doprowadzało go do nerwowego rozdrażnienia. —

W tenczas nie mogąc przekonać upartych pochlebców, zdolniejszych od niego pod względem retoryki, porywał za wiecheć do czyszczenia kotła przepędzając ich z kuchni i goniąc nadaremnie uciekających w porę. —

Pan Michałowski jako były podoficer trzymał w rygorze kuchcika, chcąc go wyćwiczyć do reguł wojskowej subordynacji.— Dla tego, udając się każdego poranku na targ dla zakupna żywności, postępował pompatycznie na przód, mając kuchcika z wielkim koszem na karku o kilka kroków z tyłu za sobą.—

Będąc jednak bardzo dobrotliwym, zapominał ~~zapomniał~~ często o potrzebnej subordynacji ~~wojskowym rygorze~~ i, widząc zmęczenie kuchcika przy dźwiganiu przepełnionego kosza prowiantami, w powrócie z targu, pomagał mu dla ulżenia ciężaru.—

Chcąc zaoszczędzić wydatki na jakie administracja Szkoły zostałaby narażoną, opłacając jej obsługę lokajom włoskim, ustalił p. Michałowski

specjalny regulamin, przyjęty i potwierdzony przez wszystkich jednogłośnie, ~~[illegible]~~ na mocy którego uczniowie mieli ~~obowiązek~~ zamiatać ~~ich~~ stancje, uścielać łóżka i czyścić ~~ich~~ buty.–

~~Obowiązki~~ Służbą powyższą odnośnie do dwuch profesorów przyjmował na siebie razem z kuchcikiem, jako też utrzymywanie w porządku wielkiej sali.–

Wedle tego programatu, codziennie i po kolei do obsługi stołu byli wyznaczani dwaj uczniowie ~~do~~ do roznoszenia ~~strawy~~ talerzy napełnionych strawą dla swoich kolegów usadowionych na ławkach przy wielkim stole, i profesorów na fotelach przy obu jego krańcach.–

Po sprzątnięciu i powtórnym zasłaniu stołu zasiadał przy nim dla

spożycia zaszczędzonej strawy Michałowski razem ze swoiemi pomocnikami, będąc obsługiwani przez Kuchcika, który karmił się zwykle wpród od wszystkich innych.—

N[illegible] w praktyczne wykonanie regulamin Michałowskiego zabespieczał obfite i wyborowe utrzymanie dla uczniów szkoły, ~~udzielając~~ i zadowolenie jego twórcy że potrafił ~~zabespieczyć~~ ustalić utrzymanie i należny rozwój sił dla tych którzy gotują się do wystąpienia na pole walk mającego wybuchnąć powstania.—

Dwa razy na tydzień w czwartki i niedziele a także w dni szczególniejszych uroczystości narodowych udzielaną była do stołu trzecia potrawa, przyrządzana z wielkim talentem i składająca się

z dawna zapomnianych przysmaków. – (ze nas domowych)

Nigdy też nie brakowało nam przy stole owoców, w które obfitował kraj włoski i znakomicie uprawiane ogrody Genueńskie, jako też szklaneczki wina. –

Pan Michałowski, uważając że przybycie Buchowieckiego ze mną zobowiązuje Szkołę ~~zobowiązuje~~ do uroczystego nas ugoszczenia, zarznął parę indyków wytuczonych orzechami. –

Spożyte indyki zostały zastąpione nową parą chudych, których systematyczny sposób karmienia rozpoczął się niezwłocznie, dla zabespieczenia nieprzewidzianych potreb gościnności ponownej. –

Karmienie tych indyków orzechami gwałtem przepychanemi przez Michałowskiego wzdłuż

długich ich gardzieli, naraziły na n[illegible]
[illegible]ciki młodzieży i rekomendowani
jego osoby, w obec nas świeżo pr[illegible]-
łych, imieniem troskliwej gospodi[illegible] ~~sekty~~.—
Michałowski, widząc że powaga jego
~~w obec~~ zostaje narażoną na szwank,
którą chciał zachować nienaruszalną
w obec nowych gości, protestował dowo-
dząc, że nie jest kobietą.
Co wywołało śmiech ogólny i uwagę niektó-
rych psotników twierdzących że należy
to sprawdzić.—
Zirytowany Michałowski chciał
ująć i ukarać któregokolwiek, ~~z nich~~
~~poprawnych~~ dla umitygowania
wzburzonej pasji, ale zawsze umieli
się oni wywinąć ~~się~~ w porę, nie
dając się uchwycić.—
Pozostali jako bezstronni—nibyto—

spektatorowie mitygowali wzburzoną jego irytację.—
Uspakaiał się też on bezzwłocznie.

Nieoceniony w swej dobroci p. Michałowski był kochanym przez wszystkich bez wyjątku, którzy, wyzyskując jego słabostki, pozwalali sobie dla zabawki irytować go, ażeby następnie przepraszać i godzić się w bardzo rzewny sposób.—

Po spełnieniu rannych ćwiczeń wojskowych i krótkotrwałej egzercycji w recytowaniu [illegible]inu piechoty, dla udowodnienia kapitana Brażewicza że w znajomości takowego uzyskano wprawę odmawiania pacierza, resztę pozostałego czasu młodzież polskich garybaldczyków zużywała na spacery, uczestnictwo w często powtarzających się demonstracjach z

powodu zwycięzko zakończonej wyprawy, w wieczornem życiu, tanim kosztem w wspaniale urządzonych kawiarniach Jenui i irytowaniu dobrodusznego Michałowskiego. –

Młodzież ta, znajdująca się w oczekiwaniu rozwiązania misji powierzonej Buchowieckiemu, uważała za słuszne oddawanie się tymczasowemu odpoczynku i zabawie, po długo doznawanych niewygodach i peregrynacjach.

Nieznajomość też języka dostateczna tamowała uczęstnictwo tej uniwersyteckiej młodzieży w korzystaniu z wykładów w tamecznych zakładach naukowych i uniwersyteckich, – usprawiedliwiając ich zastój w pracy. –

Tegoż dnia, po zjawieniu się ~~Buchowieckiego w Jenui~~ naszem

w Genui, Buchowiecki zdał relację swym mandatarjuszom ze spełnionej missji i niezwłocznie zostało wysłane wezwanie do Jenerała Wysockiego, ażeby, stosownie do decyzji wyrażonej przez Komit Centralny, chciał przybyć do Genui dla objęcia dyrekcji Szkoły Wojskowej Polskiej, — wzywając do swej pomocy zdolnych ~~oficerów~~ profesorów. —

Upraszano jednocześnie Jenerała ażeby pospieszył się w rozpoczęciu funkcjonowania tego zakładu w którym ma się wykształcić młodzież na pożytek Ojczyzny, podczas mającego wybuchnąć niezadługo powstania. —

Wysłano do Paryża i innych miast Europejskich wezwania do kształcącej

się w tamecznych zakładach uniwersyteckich polskiej młodzieży ażeby chciała powiększyć liczbę niedostateczną obecnych [illegible] Szkoły Genueńskiej. —

Po zakończeniu powyższej pracy, wyrażono podziękowanie Buchowieckiemu za ~~podn~~ poniesione trudy i [illegible] dzeniem powierzonej mu missji, która zapewniła zainteresowanie się kraju [illegible] stworzonej przez młodzież naszą instytucji naukowej wojskowej w obcym kraju. —

W szczególnie [illegible] usposobieniu, po spożyciu obfitej sporządzonej wieczerzy ruszyliśmy wszyscy na miasto, nie wykluczając także Michałowskiego, ażeby przepędzić wesoło resztę

szczęśliwie rozpoczętego dnia.—

Mieszkańcy Genui zachowywali się sympatycznie względem polskiej młodzieży i wszędzie zjawienie się jej zbiorowe, na placu musztrów, jakoteż w przemarszu przez ulice miasta ~~[illegible]~~ ~~i [illegible]~~ było witane wykrzykami: „Niech żyje polska" i odśpiewywaniem hymnu na cześć Garybaldiego, który ciągle i bez ustanku na całej przestrzeni złączonych w jednolite wielkie mocarstwo rozlegał się podówczas dla udowodnienia wciąż kontynuującego się obchodu uroczystości wyzwolenia narodu z obcej niewoli.—

Młodzież nasza zapraszaną była do uczęstniczenia we wszystkich uroczystościach narodowych i

i postępowała zwykle na czele demonstracji pod zasłoną chorągwi ozdobionej orłem, pogonią i Archaniołem, ~~będąc~~

Podówczas witano garstkę naszych uczestników w walce za swobodę włoską przez ludność Genueńską z entuzjazmem dochodzącym do szału i nieustającą owacją na cześć odradzającej się Polski, która, chociaż pogrążona w więzach niewoli, stanowiła dotykalny dowód swej gotowości ofiarnej nie tylko dla siebie ale i na pożytek cierpiącej ludzkości w ogóle –

W jednej z tego rodzaju uroczystościach miałem okazję, nie długo po moim przybyciu do Genui, wziąć udział. Obchodzono podówczas

jakąś rocznicę pobicia Austryjaków ciemiężycieli Genui, których udało się z tamtąd przepędzić.—

Po zjednoczeniu się na placu municypalnym o oznaczonej porze z innemi korporacjami, przechodziliśmy tryumfalnie przez główne ulice miasta, ustawieni na czele pochodu, doznając nieustających owacji przy okrzyknikach: Viva Polaci! Wiwa Italja! a basso Tedesci! wiwa Garybaldi!—

Młodzież polska, pomimo doznawania wielkiej sympatji, nie znajdowała się w ściślejszych stosunkach z miejscowem społeczeństwem z powodu niedostatecznej znajomości języka i zamknięcia się w życiu koszarnem.—

Nie przeszkadzało to jednak że podczas długich spacerów, przedsiębranych w różnych kierunkach miasta i jego okolic, niektórzy z urodziwej naszej młodzieży poplątali się w romansowe idylja ze ślicznemi mieszkankami Genui i przyległego miasteczka St Pier-d'Arena, które odróżniały się okryciem głowy oponą z czarnego jedwabiu artystycznej Koronkowej roboty od swoich sąsiadek, wtenczas gdy Genueńskie niewiasty zdobiły się w tenże sam sposób okryciem zdobnem białego koloru, mając niezaprzeczone prawo nazywania się białogłowami.—

W późniejszym czasie stosunki

te zakończył się zawarciem kilku dożywotnych ślubów, zapewniających w posagu [illegible] szczęśliwym małżonkom prędkie i wprawne udoskonalenie się [illegible] władania włoskiej mowy. —

Znaczniejsza część młodzieży, mniej uzdolniona w miłosnych powodzeniach kontentowała się życiem kawiarnianem i uczęszczaniem do teatrów, w oczekiwaniu przybycia Jenerała Mirosławskiego, z szczerem postanowieniem oddania się usilnej pracy następnie, ażeby odreperować doznaną stratę ~~[illegible]~~ i ~~odzyskać~~ odwyknąć od hultajskiego zabijania czasu.

W gronie nowych kolegów zastawałem dowody [illegible] ich

dobroci i zamiłowania do mojej osoby, jako gościa i młodszego wiekiem [illegible] wielu innych.
Wszystko to spowodowało prędkie oswojenie się z nowym trybem egzystencji. –
Ponieważ po spożyciu wieczerzy wszyscy udawali się na miasto dla zażycia świeżego powietrza, dla ochłodzenia się od doznawanych upałów dziennych, kończącego się już lata, brałem udział najczęstszy podczas tych wypraw w towarzystwie Kapitana Brażewicza i gospodarza Michałowskiego, którzy gwałtem prawie [illegible] od grona ~~młodzieży~~ borykającej się z niemi młodzieży, – do [illegible] że jako litwin wyłącznie do nich

jestem przyrodzony.—

Naturalnie że starcie tego rodzaju były przedsiębrane dla wywołania burzliwych epizodów z ukochanym Michałowskim.—

Zwykle spacery te zakończały się udawaniem dla odpoczynku do licznie rozmieszczonych kawiarń na głównych ulicach Genui.

Do jednej z takowych, uprowadzony przez p.p. Brażewicza i Michałowskiego, udawałem się z niemi i ja także dla ugoszczenia, gdzie dokonywała się schadzka z ~~kilkoma~~ grona kilku weteranów naszych z lat 31 i 48 osiadłych w Genui którym zostałem ~~przedstawio~~ przedstawiony pochlebnie i przyjęty dobrotliwie do ich ~~grona~~ towarzystwa.—

Byłem uważnym słuchaczem interesujących rozpraw w kwestjach odnoszących do czasów ubiegłych, prowadzonych z retoryką a często i fanatycznym zapałem przez deliberujących, co dozwalało mnie wtajemniczać się w licznych szczegółach z życia emigrantów, o jakich nie posiadałem dotąd najmniejszego pojęcia.

Dowiadywałem się o detalach zażartych walk, mających miejsce pomiędzy emigrantami z powodu podzielenia ich na rozliczne stronnictwa, z racji różnicy wyznawanych zasad.

Kwestje tego rodzaju chociaż bardzo pouczające nie wywołały na mnie

szczególniejszego zainteresowania, zmuszając do obojętnego zachowania się, gdyż, należąc do nowego pokolenia, wzrastałem pod wpływem upragnionych-zrodzonych już-innych ideałów. ~~o niedalekiej przyszłości~~ Neutralność tego rodzaju przekonywała naszych weteranów o zachowaniu winnego ustanowania do nich wszystkich jednocześnie, zmuszającego do unikania w popieraniu lub odrzucaniu wyrażonych przez nich opinji. Co też uwzględniało przyjazne zainteresowanie się naszej starszyzny do młodszych wychowańców politycznych.—

Towarzyszył często Michałowskiemu, udającemu się do zakupna jarzyn i owoców, do wzorowo uprawianych

ogrodów gdzie oglądałem różnicę w ~~rozwoju~~ gatunkach i rozwoju roślin.–

W wyprawach zaś dalekich z innymi kolegami po za miasto miałem zręczność zaznajamiać się z florą miejscową, czyniąc porównanie do naszej Litewskiej.–

Przy tej okoliczności przypominałem wyprawy z nauczycielem Tamulewiczem po za Wilno dla układania herbarza, udoskonalonego i powiększonego podczas wakacji, zbiorem dokonanym na polach i lasach Bałwaniskich.

Pamiętałem jeszcze nazwy roślin w polskim i łacińskim języku wedle Botaniki Jundziłła.

Odszukiwałem różnicę w rozwoju,

odpowiednio do południowego klimatu, rozlicznych roślin spokrewnionych gatunkiem ze znajdującemi się na ukochanej Litwie, tęsknota do której coraz się bardziej wzmaga.—

Zaglądaliśmy czasami do bibliotek miejscowych, odczytując interesujące dzieła we francuskim — prawie wszystkim — języku, znanym wszystkim z nas bez wyjątku.

Życia tego rodzaju, nie mającego żadnego związku do zakreślonego przez nas wychowania, zapewniało tylko przyjemny pobyt w Sanai, tem bardziej że, mając zapewnione wyborne utrzymanie i umieszczenie, pozbawieni byliśmy trosk o przyszłość dnia jutrzejszego.

Korzystając z tak wyjątkowego położenia pozostawałem przez parę tygodni, po moim przyjeździe, wygodny pobyt w Genui, który, przy korzystaniu ze kąpieli morskich i uczęszczaniu do teatrów, urozmaicał wygodny żywot, uprzywilejowanej tylko klasie społeczeństwa przynależny.

Rozumiejąc że położenie tego rodzaju nie odpowiada wcale naszemu przeznaczeniu, młodzież zaczęła się niepokoić zarówno zwłoką w przybyciu, niecierpliwie oczekiwanego, Jenerała Mirosławskiego.—

Wysłano do Paryża ponowne listy od młodzieży i od Komisji Administracyjnej szkoły, złożonej z Wiceprezydenta Dra Occipinti, mianowanego przez Garybaldiego, kilku urzędników włoskich

członka rady municypalnej i jednego z polskich weteranów, biorącego udział w wolkach przedsiębranych na pożytek włochów, która, popierając potrzebę prędkiego rozpoczęcia funkcjonowań szkoły, chciała zabespieczyć przynależny jej rozwój.—

Tymczasem zjawiło się kilku studentów przybyłych ze Szwajcarji i Bawarji spieszących się na nasze wezwanie.

Wywołało to wielkie ukontentowanie z powodu zapewnienia wzrostu instytucji pożytecznej dla kraju.—

Nowi koledzy zapewniali że kilku innych gotuje się do powiększenia naszego grona.

Znowu upłynęło parę tygodni w tem oczekiwaniu. Mirosławski nietylko że nie zjawiał się ale nikomu nie

odpowiadał,

Ubiegło już lato niepowrótnie, a przy ożezwionem powietrzu bawiliśmy się jeszcze weselej, korzystając ze zwiększonego towarzystwa młodzieży.—

Otrzymywano zaś pieniądze od krewnych i rodziców zapewniały wszelkie wygody nie tylko bogatszym ale i biednym z któremi ochoczo dzielono się posiadanemi zasobami zawsze.—

Znajdujący się jednak na czele młodzieży-jej starsi koledzy-nie mogli znieść tego rodzaju położenia, narażającego na zakompromitowanie się nawet w obec Rządu Włoskiego z ~~powodu objęcia dyrekcji szkoły~~ mogącego odmówić kosztów utrzymania na zabawy bezczynnej młodzieży, i

dla tego odważyli się – pomimo szacunku i chęci zachowania ścisłej subordynacji – powtórzyć Jenerałowi wielkie niebezpieczeństwo na jakie znajduje się narażoną Szkoła z powodu mitręgi w zajęciu dyrekcji. Proszono jednocześnie o wysłanie niezwłoczne profesorów, ażeby się wdrożyć do reguł przynależnej pracy.

Tą razą także młodzież odpowiedzi nie otrzymała. Była takowa skierowaną do Rady Administracyjnej z wezwaniem uspokojenia uczniów, tłómacząc że zadaniu wyższej wagi odnośnie do potrzeb Ojczyzny przeszkodziły mu wyłącznem zajęciem się potrzebami Szkoły jako też z wyborem odpowiednich profesorów, których po zbadaniu należytem, mianuje i

w krótkim czasie wyśle do Genui.–

Naturalnie że młodzież nie oczekiwała na ukośnie użyty sposób odpowiedzi, która spowodowała niepotrzebnie pewnego rodzaju oziębienie do osoby Jenerała, ubóstwianego ciągle, będąc niesłusznie odtrąconą od swojego ideału.

Bez najmniejszego szemrania połknięto gorzką pigułkę, zachowując przykładną cierpliwość ale i przekonanie że, przez zadrośnięcie Mirosławskiego i wywołanie jego gniewu, spełniono święty obowiązek popchnięcia go do niezwłocznego wprowadzenia w życie, u Włochów przez młodzież wykołatanej, szkoły – nie dopuszczając ażeby egzystencja takowej kontynuowała pozostawać wypisaną

tylko na papierze.—

Nie mogąc gwałtem wywołać lepszej sytuacji, wszyscy zastosowali się do dalszego ciągu poprzedniej egzystencji, powiększając tylko o ½ godziny czasu egzercycje wojskowe, z powodu rozpoczęcia się jesiennych chłodów i potrzeby wzmożenia ruchów dla łatwiejszego rozgrzania się w porannych godzinach.—

Zresztą wszyscy byli zadowoleni wygodną egzystencją w Genui, widokiem miście, stanowiącem niewyczerpane uroki, jeżeli nie dla wszystkich to do znacznej liczby w naszym wieku młodzieńczy. Dla tej racji każda skarga i protestacja zostawały zawsze przegłosowane i poparte przekonaniem że kierującej nami,

~~Będę~~ odpowiedzialny za ~~ich~~ jego czyny,
lepiej ~~wiedzieć~~ wie co ~~im~~ mu należy czynić.
Nam pozostaje ulegać ~~ich~~ jego decyzji, nie narażając się na wywołanie ponownej kompromitacji, zakłócenia błogiego pokoju —

W ten sposób przeżyliśmy kilka innych tygodni czasu..

Wezwana przez nas młodzież dla powiększenia liczby uczniów szkoły nie zjawiała się, gdyż wszyscy prawie kandydaci do niej, uczęszczający do zakładów naukowych w Paryżu, nie chcąc tracić czasu, oczekiwali na wyjazd Mirosławskiego, aby z nim razem odjechać.

Przeżyliśmy także miesiące Październik, a w początku listopada, kiedy zaczęły dokuczać nam przymrozki

przybyło do Szkoły kilku kandydatów, zapowiadających przyjazd Mistrzowskiego, z poleceniem wyszukania lokali dla pomieszczenia młodzieży, jaka w znacznej liczbie gotują się do przybycia.

Ponieważ w koszarach oficerskich, przez nas poprzednio zajętych, nie pozostawało miejsca Komisja Administracyjna zabezpieczyła wypłatę odpowiedniego kredytu na każdą osobę, co też ułatwiało niezwłoczne załatwienie tej kwestji.—

Liczne mieszkania dla ulokowania oczekiwanej młodzieży po kilka i pojedyncze znajdowały się do wynajęcia, z umową że termin zapłaty rozpocznie się z dniem ich zajęcia.—

Z rozmowy z nowymi kolegami, posiadającemi bliższy stosunek u Jenerała, zrozumieliśmy że zadrośniętą została miłość jego własna z powodu sformowania się Komitetu Centralnego w Warszawie, bez zawiązania wprzód z emigracją w ogóle, która kierowała dotąd polityką Polski za granicą, a z niem w szczególności, jako posiadającym najwyższe prawo kierowania ruchów powstańczych.

Trudno dla tego było oswoić się Mirosławskiemu z potrzebą ulegania decyzji a nawet rozkazom Komitetu, któren w poważnym składzie złożony był z młodzieży.—

Mirosławskiemu chciało się stanąć na czele mającego wybuchnąć

powstaniu i wystąpić z dyktatorską powagą rozkazów, którym wszystko miało zostawać posłuszne.
Uważał on siebie za osobę posiadającą wyższe prawa od wszystkich innych wojskowych, znajdujących się na wychodźstwie i w kraju.—
Sformowanie się rządu niezależnie działającego w Polsce musiał on uważać nie tylko za ubliżające jego godności ale za szkodliwe, a być może za zabójcze dla kraju.—
Wyobrażał Jenerał że nikt nie posiada prawa pomyśleć o przyszłej organizacji a tem bardziej formować się arbitralnie w rząd niezależny i tajemniczy, pomijając znaczenie, zasługi i wartość posiadanego przez niego geniusza.—

Obrazo i gniew Jenerała potęgowały się z powodu składu Komitetu Centralnego ~~przez~~ pod kierunkiem młodzieży, ustalając przekonanie że błazeńskie jej wystąpienie nie może posiadać podstawy do dłuższej egzystencji..

Zerwany z uśpienia, w chwili kiedy nie posiadał jeszcze dokładnych wiadomości o Komitecie Centralnym i rozpoczętej przezeń działalności, po otrzymaniu naszego wezwania do objęcia dyrekcji Szkoły Genueńskiej, na mocy decyzji naczelnej władzy Polski, uważał się sprofanowanym i zeszpeconym przez szkolników chcących degradować dyktatorską jego potęgę, zniżając do znaczenia szkolnego belfra. ~~lub nauczyciela~~

Od tej chwili ~~musiał~~ się rozgniewał

powstała uraza do polskich garybaldczyków nie mogła zostać Tatwo przebaczoną, tem bardziej że walczyli oni na wyspie Sycylji, gdzie przed laty dowodził Mirosławski ruchem rewolucyjnym i że, lgnąc już wychodźcami, powinni byli w kwestji założenia szkoły, krótszą drogą udać się do emigracji, aniżeli kołatać o wydanie się w tej sprawie do Kraju.—

I dla tej racji — jak to dowiedzieliśmy od jego wysłańców obecnych — traktował wprzód za pośrednictwem Rady Administracyjnej Szkoły, a obecnie przez delegatów wysłanych z Paryża—

Nie chciał i nie mógł spieszyć się z ~~założeniem~~ objęciem dyrekcji Szkoły wprzód nim potrafił skomunikować się z Komitetem Centralnym i

przeswiadczyć się o posiadanej przezeń powadze, na rozkazy którego posłuszną była Polska we wszystkich jej Zaborach.—

Naturalnie że skutkiem tego upłynęło wiele czasu na szwank rozwoju Szkoły.—

Trzeba też było przekonać się Jenerałowi że emigracja, od licznych lat oderwana od kraju, nie była w stanie pozostawać zrosłą z nim w rozwoju postępu, jakim żywiło się nowe pokolenie, które uważało też za stosowne kierować się własną wolą, nie chcąc powierzać swojej przyszłości zestarzałej emigracji.—

Trzeba było przekonać się Jenerałowi że ~~emigracja~~ nie będzie mu udzieloną Dyktatura, ani też kierunek spraw

Zewnętrznych i wewnętrznych Polski, ale tylko sprawowanie dalszej służby względem Ojczyzny przez sformowanie znacznej liczby zdolnych oficerów w Szkole stworzonej we Włoszech. —

Taką funkcję udzielał — jak na teraz — rząd polski Jenerałowi.

Zasługą zaś wielką było jego że umiał uledz tej konieczności i zdecydował się przybyć do Genui, co miało miejsce w ~~początku~~ połowie Listopada 1861 r. —

Towarzysząca Jenerałowi w podróży młodzież polska z Paryża powiększyła naszą liczbę o ~~cały~~ parę dziesiątków. —

Mieścili się oni i stołowali na mieście, otrzymując żołd odpowiedni od Włochów. Pan Michałowski nie podejmował

się zbyt uciążliwych trudów karmienia znaczniejszej liczby osób.–

Brak pomieszczenia wszystkich szkolników w jednym ~~mieszkaniu~~ lokalu rozluźniał Kolężeński ich stosunek do siebie i utrudniał skoncentrowanie się w porę na poranne musztry, jako też na egzercycje w nauce regulaminów wykładanych ~~przez~~ w gmachu szkolnym.–

~~Podczas~~ Krótko trwała pierwsza wizyta Jenerała dla przeprowadzenia inspekcji i zaznajomienia się z nami – w sposób zbyt pobieżny i chłodny –, ~~co~~ wyjątkowo boleśnie ~~wrażenie~~ na młodzież, nie poczuwającą się do winy i przekroczenia. Oświadczył on że przyjmuje na się obowiązek udzielenia kursów Strategji.– Inne zaś

gałęzie sztuki wojskowej ~~zostaną~~ będą wykładane przez profesorów, mających przybyć trochę później, w liczbie których został wymienionym p. Langiewicz.

Po raz pierwszy imię to zostało zasłyszane przez nas.— Nikomu nie przyszło na myśl podówczas że indrodukcja jego do Szkoły Genueńskiej utoruje mu drogę do Dyktatury na szwank Mirosławskiego, o którą nie przestawał on marzyć i zaważy na losach nieszczęśliwej Ojczyzny.—

Pomimo obojętności wyraźnie okazanej, młodzież czuła się uszczęśliwioną widząc zadosyć uczynionem przedsięwzięte przez nią dzieło ustalenia dyrekcji Szkoły Genueńskiej osobą Jenerała Mirosławskiego.—

Była też ona upewnioną że

prędko ich nacelnik, oceniając pilne studjowanie udzielonych nauk, wytrwałość w pracy i przykładne zachowanie się do reguł dyscypliny, zechce zmienić okazany chłód na dobrodziejskie usposobienie względem niczem nie zawinionych wychowanków.—

W tego rodzaju usposobieniu pozostaje, spodziewano się że codzienny stosunek z Jenerałem przyspieszy utrwalenie pożądanej harmonji, ale znowu czas upływał nie urzeczywistniając tych oczekiwań.—

Przez 10 dni upłynionego pobytu w Genuji Mirosławski nie znajdował interesu zjawić się chociażby na chwilkę do szkoły, ani też udać się na place publiczny gdzie w polskich

mundurach odbywały się ćwiczenia wojskowe.-

Oczekiwani profesorowie nie przybywali i zapowiedziane wykłady nie mogły się rozpocząć.

Tymczasem zbliżał się 29 Listopad, w dniu którym emigranci nasi rozproszeni po całym świecie zbierali się w grupy braterskie wszędzie dla uroczystego obchodzenia rocznicy powstania 30 roku.

Też samo musiało się powtórzyć pomiędzy nami w Genui i dla tego nasz gospodarny Michałowski czynił odpowiednie przygotowania, chcąc pogodzić swych młodszych kolegów litewskim krupnikiem, podczas nocy wieczornej dnia tego, do uczestnienia w której

była też zaproszoną młodzież lokująca się po za szkołą.–

Około północy i w chwili uroczystej, kiedy najstarszy wiekiem nasz major – uczęstnik w powstaniu 1830 r. – w kilku słowach wspomniał o tym doniosłym wypadku narodowym, zjawił się niespodzianie pomiędzy nami Jenerał Mirsławski i, zachowując imponującą postawę wypowiedział – we wzniosłym stylu – uroczystą mowę, na zakończenie której zawołał do nas: „Uklęknijcie dla złożenia przysięgi że po raz ostatni będziecie obchodzić rocznicę Listopadową na obcej ziemi, spełniając niezłomnie udzielone mnie zobowiązanie".–

Jak gdyby dotknięta gromem

młodzież rzuciła się na kolana i, wykrzykując skupionym w jedno słowo głosem, wypowiedziała: „Przysięgamy".—

Niemożebnem jest przedstawić do jakiego stopnia entuzjazmu i wzruszenia zostały podniesione uczucia u tej młodzieży, płonącej nieustającym ~~nigdy~~ zapałem i gotowością do poświęcenia.—

Wykrzyknikami uradowania witano w osobie Mirosławskiego Zbawiciela Ojczyzny, którego utorowawszy już drogę do powstania zwiastował prędkie i nieomylne jego rozpoczęcie.—

Uszczęśliwiona młodzież wysilała się w uprzejmości ugoszczenia Jenerała, chcąc przez to złagodzić oziębłość za ~~za~~ okazywaną natrętność

w prędkim ~~rozpoczęciu~~ uregulowaniu postępu szkoły, pochodzącą z nieświadomości że wyższego znaczenia kwestje do rozwiązania zabierały czas jego drogocenny.

Młodzież ta była pewną że Jenerał zrozumiał ich uczucia i w niewyczerpanej swej dobrotliwości przebaczył dawniejsze przewinienia.—

Uroczysty obchod uczty z wypowiedzeniami życzeń odpowiednich przeciągnął się do późnej godziny, przyczem Jenerał miał zręczność zawiadomić uczniów łaknących nauki że wkrótce ma zamiar rozpocząć wykłady zapowiedzianej Strategji, polecając umieszczenie wielkiej tablicy, na której

mogłby wykreślać poruszenia wielkich armji nieprzyjacielskich po wypowiedzianej wojnie.

Inni zaś profesorowie, na przybycie których nie długo mieliśmy oczekiwać, mieli oznaczać budowy okopów i ustawianie baterji — na tejże tablicy — w chwili ~~w chwili~~ zderzenia się wojsk nieprzyjacielskich, czyli po rozpoczęciu się batalji. —

Słysząc to wszystko, zacny nasz p. Michałowski miał odwagę zapewnić Jenerała że nazajutrz zamówi sporządzenie wielkiej tablicy, która po upływie 24 godzin zostanie umieszczoną na oznaczonej przez niego ścianie.

Jednemu z nowo przybyłych kolegów,

pełniącemu czynności Sekretarza, polecił Jenerał jednocześnie zredagowanie listów do młodzieży polskiej znajdującej się w rozlicznych miastach Europy wzywające o przedsięwzięcie przybycia do Genui.—

Tymczasem to wszystko cieszyliśmy się, gotując do skorzystania z niedługiego pozwolenia jaki czas do nauki, ażeby, przed upłynięciem niektórych miesięcy poprzedzających zapowiedziane powstanie, wydoskonalić się o ile można więcej w sztuce wojskowej na pożytek Ojczyzny.

Po upływie kilku tygodni zaczęto zjeżdżać się młodzież, opuszczając studja rozlicznych Uniwersytetów,

na wezwanie Jenerała stawienia się do służby wojskowej, przez co podniósł się do dubeltowej potęgi nasz poczet szkolny, który w sposób bardziej imponujący przedstawiał ~~przedstawiał~~ ją w obec genueńskiej publiczności, podczas udziału w patryotycznych demonstracjach, kontynujących się nadal z powodu rozmaitych pamiątkowych uroczystości. —

~~Po~~ ~~Stan~~ Akcja tego rodzaju stanowiła wyłączny objaw egzystencji Szkoły Genueńskiej, kontynującej nadal próżnowanie. —

Zjawił się nareszcie p. Langiewicz w roli profesora Artylerji, przedstawiony ~~nam~~ w stopniu półkownika, ale wykładów nikt

jeszcze nie zainaugurował, a na tablicy — w czasie oznaczonym zawieszonej — młodzież hulaszcza komponowała kredą rozliczne karykatury, wywołujące śmiech i zabawę ogólną, ale też często gniew i irytację Michałowskiego.—

W takim stanie przeżyliśmy Boże Narodzenie, dalszy ciąg świąt po Nowym Roku i uciech karnawałowych, nie mając czasu pomyśleć o naukowej pracy, tem bardziej że nikt z przełożonych nie przypominał o niej.—

Tymczasem liczba uczniów, powiększając się w sposób nieustający, dorosła do osiemdziesięciu kilku.

Świeżo przybyła młodzież nie miała racji naglić do rozpoczęcia

wykładu kursów sztuki wojskowej, chcąc odpocząć i rozeznać się z sytuacją miejscową a odstawna tutaj ustalona zobojętniała, w swej natarczywości, chcąc uniknąć niepokojów i przejęta przekonaniem że zapowiedziane powstanie przez Jenerała musi dobiegać do swojego kresu, zabierając mu ~~na~~ wszystkie chwile na potrzeby bardziej naglące od szkolnego bakałarstwa.—

Przejęci tego rodzaju przekonaniem obliczali że pozostały czas do wymarszu w drogę ku granicom Polski, dla wzięcia udziału w zarzewiu rozruchów, był o tyle ograniczonym iż rozpoczęcie nauk szkolnych byłoby już po niewczasie, nie dając możliwości

do ich wykonania.—

Oprócz Langiewicza nikt z zapowiedzianych profesorów nie zjawił się. Sądziliśmy że wszyscy oni zaprzątnięci spełnianiem powaźniejszego znaczenia poleceń, zmuszeni byli pracować na innych miejscowościach, zgromadzać materjały wojenne albo też spełniając dyplomatyczne misje wedle wskazówek udzielanych przez Jenerała Mirosławskiego.—

Krążyły też pogłoski, udzielane przez kilku powierników jego, że Langiewicz będąc użyty do pomocy w biórze Jenerała, do którego posiadał dostęp dowolny, tylko używał tam całodziennej pracy, nie mając

czasu do rozpoczęcia kartów artylerji. Ścisła tajemnica otaczała dokonywane roboty, podnosząc jej znaczenie przestrzeganiem potrzeby zachowywania ścisłego sekretu, chociaż nikt o niczem nie wiedział. —

Znajdując się zabezpieczeni pod względem materjalnym, przeżywaliśmy cały czas wedle usposobienia każdej jednostki, najczęściej na zabawy tylko a rzadko kiedy na pożyteczne zużycie.

Nikt nie poczuwał się do najmniejszej winy, gdyż wszyscy byli gotowi do spełniania rozkazów i wskazówek swoich przełożonych, składając na nich odpowiedzialność za dokonywane

Marnotrawstwo czasu.—
Znajdując się tak szczególniejszem
i błogiem położeniu potrafiliśmy—
—bez obejrzenia się—przeżyć zi-
mę i wiosnę.—

Podczas lata, nie mogąc kon-
tynuować dalekich przechadrek po
za miasto, często mi Todzież, za-
mieszkujący po prywatnych
kwaterach, zbierała się do ko-
szar, liczniej zamieszkałych przez
starszych kolegów, na rozmowę, gdzie
w wielkiej sali—mającej służyć
na wykłady—posiadaliśmy odpo-
wiednie umieszczenie dla licznego
towarzystwa.—

Tam roztrząsano rozliczne
kwestje dotyczące wypadków bie-
żących i komunikowano świeże

wiadomości pochodzące z kraju.

Z okien też stancji naszych, otaczających rzeczoną salę, przyglądano się przechodniom nielicznym cichej ustroni tej części miasta, jako też zabijaniu wołów w przyległej rzeźni do jednego frontu naszej szkoły, gdzie dokonywało się morderstwo w sposób szczególniejszy.—

W chwili gdy doprowadzonym do oznaczonego miejsca wołom zakładano pętlę na jednę z tylnych nóg, ciągnąc takowe za pośrednictwem windy do góry, co zmuszało ich, dla utrzymania równowagi na trzech pozostałych oporach, do wyciągania się, wychylając łeb głowę na przód w pozycji równoległej do poziomu, podówczas olbrzymiejsiły rzeźnicy,

dźwigając w obnażonych muskularnych ramionach ciężkie młoty, zadawali celnem uderzeniem śmiertelny swoim ofiarom.—

Powalonemu na posadzkę bydlęciu podrzynywano niezwłocznie gardło, a winda, puszczona w dalszy ciąg ruchu, zawieszała trupa już nieruchomego do zdzierania zeń skóry i ćwiartowania mięsa, gotowego już do wysłania na sprzedaż.—

Zamiast śledzenia kursów sztuki wojskowej, na zawieszonej niepotrzebnie tablicy w wielkiej sali naszych koszar, próżnująca młodzież traciła czas drogocenny przyglądając się scenom morderczym.—

Dla uniknięcia upałów letnich przepędzaliśmy bezsenne noce

całe, budzeni o dziesiątej dla spożycia śniadania a potem wieczorem, przed którem mieliśmy czas dla odświeżenia się udawaliśmy się do kąpieli morskich.-

W ten sposób, pędząc żywot kurortowy, doczekaliśmy w Genui powtórzenia się jesieni, kiedy zaczęły dochodzić wiadomości z kraju, według których okazało się że Jenerał Mirosławski nie posiadał innej misji do Szwajcaryi, mającej wyłącznie obowiązek uregulowania należytego funkcjonowania wojskowej szkoły.

Dowiedzieliśmy się także że określenie czasu do mającego wybuchnąć powstania przed upływem zbliżającej się ostatniej rocznicy 29 Listopada, niema żadnej podstawy.

Z drugiej też wypływało że wywołana

na kolanach przysięga garybaldczyków polskich była fortelem, ~~wywołanym~~ na efekt, nie odpowiednim i niezrozumiałym, kompromitującej w obec tej młodzieży, posiadającej wyższe wykształcenie, ich naczelnika, któremu wierzyć i zostawać posłusznemi uważała ona za święty obowiązek. —

Z utraceniem wiary, zrodził się żal do osoby która zmarnowała całoroczny czas, w ciągu którego można było nauczyć się wiele.

Zrodziło się jednocześnie przekonanie że Mirosławski musiał zdziecinieć, gdyż nie można było inaczej wytłumaczyć bezczynność ~~bezczynność~~ w jaką się on pogrążył, zamknięty w mistycznem swoim biurze,

niemając nic do roboty ~~gdyż~~ jako pozbawiony udziału w czynnościach Komitetu Centralnego w operacjach dyplomatycznych ~~tak~~ za granicą, jako też w administracji wewnętrznej kraju, które nikomu z emigrantów nie chciał on powierzać, działając za pośrednictwem specjalnych agentów przezeń mianowanych i ulegających jego ścisłej kontroli. —

Nie pochodziło to z braku zaufania, ale dla zabezpieczenia się od rozproszenia niepotrzebnego w Taurydzie centralnej. —

Cierpliwość zachowywana względem bezczynności Mirostawskiego do uregulowania stosunków Szkoły Generalskiej, pochodząca z przekonania

o gorliwem zajęciu się jego dla
spełnienia wyższego znaczenia
obowiązków i z obawy, że najmniej-
sza nieuwaga mogłaby
~~tego~~ narazić na wielkie straty
sprawę narodową, zmieniła się
obecnie na odczucie silnej boleści,
o tyle dotkliwszej dla młodzieży inau-
gurującej szkołę, która, uwielbiając
doniosłość wartość Tenerada, zmu-
szoną została utracić względem
niego posiadaną opinię, nie mogąc
określić powodów i znaczenia popeł-
nionej winy, — jako nie kompe-
tentna i nie posiadająca do tego
prawa, a kontentująca się tylko
odczuciem boleści z powodu znie-
czenia wielkiego znaczenia instytucji
i doznania ~~zawodu~~ ukropnego zawodu.

Krążyły wiadomości że sprowadzony podczas ubiegłej zimy i zostający bezczynnym do obecnej chwili, rekomendowany nam jako półkownik, Langiewicz, nie piastował nigdy tego stopnia i nie posiadał dostatecznych wiadomości do rozpoczęcia kursów sztuki artyleryjskiej.—

Mówiono też że obiecanki sprowadzenia innych zdolnych oficerów polskich stało się nie wykonalnem z powodu niesnasek egzystujących pomiędzy stronnictwami emigracyjnemi, rozdrobionemi na dwa niepojednane i wstrętne obozy do siebie obozy demokratyczny i arystokratyczny, do pierwszego z których

należał Mirosławski, a w którym nie znajdowali się posiadający wyższe wykształcenie wojskowi nasi.—

Mirosławskiemu, uprawiającemu gorliwie zasady demokratyczne i liczącemu się kierownikiem stronnictwa, stawało się poniżającem udawanie się o pomoc do tych znienawidzonych przeciwników.—

W oczekiwaniu na wyszukanie z kąd inąd pożądanych profesorów pozostał bezczynnym, nie chcąc rozpocząć sam jeden wykładów obiecanej strategji.—

~~Zmusiło go~~ Zaparty razem z p. Langiewiczem ~~razem z~~ w swoim mistycznym biurze, opracowywał przez kilka godzin ~~podczas dnia~~ codziennie

wynalazek stworzenia szczególniejszego tornistra, którem obwiązany na plecach naszych powstańców i ustawiany na poziomie podczas bitwy, miał stanąć parkanem zasłaniającym każdego żołnierza od kul nieprzyjacielskich, a potrzeby dla ~~wojska~~ wszystkich razem, czyli dla obozu walczącego z nieprzyjacielem niczem nie zasłoniętym i narażonym na niezawodne pobicie z kretesem.—

Resztę zaś czasu pozostałego poświęcał miał Mirowski na rozwiązywanie ważnych kwestji politycznych ~~dotyczących~~ ~~rocan~~ w związku zostających z polską sprawą, porozumiewając się z osobami

przybywającemi z rozlicznych miejscowości nieustannie w tem celu.-

W ten sposób chcieli przedstawiać działalność Jenerała, niektórzy z kolegów naszych faworyzowanych przez niego i chcących występować w jego obronie.

Innego rodzaju wieście głosiły że Mirosławski przepędzał bezsenne nocy w gronie kawalerskim swoich włoskich przyjaciół na debatach w sprawach społecznych, nie mających najmniejszego związku ze sprawą Polską, gdzie się odznaczał darem cyceronskim swojej wymowy.-

Zmęczenie nocne zmuszało go do zażycia w dzień biały długiego trwającego snu i przygotowania się do dalszego ciągu debatów, zmuszając do zapomnienia o szkole i wszelkich innych obowiązkach.

Krążyły takoż poważniejszego rodzaju oskarżenia o czynionych zamachach i wejściu w porozumienie Mirostawskiego z żywiołami starającemi się obalić władzę Komitetu Centralnego, ażeby ująć takową w swoje ręce. —

Młodzież stanowiąca zawiązek szkoły nie przywiązywała znaczenia do obrzucających oskarżeń zubliżających godności Mirostawskiego

ani też chciała wydawać sądów niekorzystnych, mogących przynieść ~~się~~ uszczerbek jego zasługom oddawanym narodowi w przeszłości; kontentując się tylko z praktyki nabytem przekonaniem, że: Jenerał nie był zdolnym do pokierowania Szkoły, że, pomimo najlepszych chęci nie potrafi odszukać odpowiednich profesorów i że, skutkiem starości, postradał przynależne siły i potrzebny hart do pracy. — Widzieliśmy że pod jego zarządem Szkoła była skazaną na nieunikniony upadek. —

Młodzież ta składająca się z dwudziestu kilka osób postanowiła opuścić Genuę, ażeby stosownie do złożonej uroczyści przysięgi

zbliżyć się do granic Polski, i przechodząc takowe przepędzić na na naszej ziemi ~~rocznicę~~ zbliżającą się rocznicę powstania w dzień 29 Listopada.—

Zdecydowaliśmy udać się do Romunji, ażebyśmy, po przepędzeniu nocy Listopadowej na gruncie polskim, moglibyśmy powrócić przedewszem na powrot, jeżeliby jeszcze do oznaczonej chwili nie wybuchło powstanie, powtarzając tego rodzaju operację, ~~aż do~~ co rocznie, dla zadosyć uczynienia zaprzysiężonego obowiązku.—

Skoro wiadomość o postanowieniu opuszczenia szkoły przez jej założycieli została zakomunikowaną reszcie ich, młodszym kolegóm i

doszła do wiadomości Jenerała, starano się wpłynąć na zmianę powziętego postanowienia, przedstawiając odpowiedzialność za narażenie tego rodzaju postępkiem na rozwiązanie pożytecznej instytucji polskiej w Genui.

Przyrzekano jednocześnie rozpoczęcie w krótkim czasie wykładu kursów sztuki wojskowej, koniecznych dla skompetowania wiadomości przyszłym powstańcóm.—

W odpowiedzi na te obserwacje dawano do zrozumienia że oddalenie się małej części młodzieży, ze szkoły nie może narazić jej na upadek i że występujący z ~~niej~~ uczniowie życzą jej wszelkiego powodzenia, doradzając tylko

niezbędną potrzebę zmiany obecnej dyrekcji w osobie Mirosławskiego, będąc przekonani o niemożliwości uregulowania postępu szkoły.—

~~Dawano do zrozumienia~~

Przedstawiano swoim kolegom że z ochotą pozostaliby nadal, współdziałając ~~do~~ w zawezwaniu do dyrekcji szkoły nowych kierowników, ażeby korzystać z nauk wojskowych, jeżeli, ~~by~~ związani obowiązkiem złożonej przysięgi, nie byliby zmuszeni zastosować się do nieodwołalnej konieczności.

Na czynione obserwacje że przysięga ta nie posiada odpowiedniej wagi i że kwestjonowany pod tym względem, przez niektórych kolegów, mających łatwy dostęp do Jenerała

Mirosławski oświadczył gotowość uwolnienia od takowej, odpowiedziano że to jest po niewczasie, gdyż zaprzysiężeni mogli odmówić tego rodzaju zobowiązań w chwili ich zawezwania. Nie uczyniwszy tego muszą uważać przysięgę udzieloną za świętą i nieodwołalną, przez tych nawet którzy bez zastanowienia się i działając — chociażby — na efekt chcieli ją spowodować. — Obecnie pozostawał im obowiązek drażliwości rycerskiej do urzeczywistnienia —

Założyciele Szkoły Genueńskiej wyrażali ~~ich~~ ubolewanie przed młodszemi ich kolegami z powodu utraconego czasu od chwili przybycia Mirosławskiego, bez powiększenia w

niczem posiadanych przedtem wiadomości, — doradzając im ażeby, pozostając nadal w szkole jako nie krępujący się przysięgą, postarali się o prędką reorganizację takowej, dla nauczenia się podstaw sztuki wojskowej i uniknięcia obłudy stawienia się nieukami do kierowania ruchów powstańczych, jako byli uczniowie szkoły wojskowej Genueńskiej.

Ponieważ wybuch powstania mógł nieprędko nastąpić, doradzono spieszne sprowadzenie zdolnych oficerów, pod kierunkiem których możebnem byłoby nauczyć się wiele, dla oddania prawdziwych usług Ojczyźnie.

Młodzież biorąca udział w

wyprawie Garybaldiego dawała do zrozumienia że, chociaż nie potrafiła uzupełnić pożądanego wojskowego wychowania, będzie mogła jednak, z powodu nabytej praktyki na polach bitew w Turkich i oswojenia się z ogniem, stawić się z pożytkiem w szeregach powstańczych.—

Dla tej racji młodzież ta uprasza swych młodszych kolegów o zaprzestanie dalszych wysiłków względem zmiany powziętych postanowień, uważając takowe za obrazę daremnie wyzyskiwaną.—

Zawiadomiony Mirosławski o powzięciu niezłomnego postanowienia

młodzieży tej do opuszczenia Gimnazjum i o doradzeniu uchylającym reszcie ich Kolegom, chcącym pozostawać nadal w szkole, o potrzebie niezbędnej usunięcia z posiadanej niezdarnie dyrekcji jego osoby, obrazić się nadzwyczajnie i widząc że z tego sytuacja zabezpieczająca mu wywarcie pożądany może zostać utracony, z narażeniem się na wielką kompromitację tak w kraju jako też za granicą, postanowił zmusić tą młodzież do posłuszeństwa albo też zgnieść ją zupełnie, doprowadzając do niemożliwości szkodzenia mu w czemkolwiek...

Posiadając wpływ na młodzież przybyłą do Szkoły w późniejszym

czasie, posiadającej zaufanie jeszcze nienadwerężone do jego osoby, potrafił Jenerał – poparty potężnym darem swojej mistycznej wymowy – przekonać ją o wielkiej szkodliwości na jaką będzie narażoną przyszłość Genueńskiej Szkoły jeżeli chociażby mała ilość uczni miała ją opuścić. – Udowodnił jednocześnie obowiązek użycia gwałtu ~~przez~~ przeciwko buntującej się mniejszości, zmuszając do zastosowania się jej do obowiązków dyscyplinarnych, oddając – w razie potrzeby powiązanych – w ręce włoskich wojennych władz do uwięzienia. –

Złowrogie usposobienie uprawiane przez Mirosławskiego za

pośrednictwem ~~jego~~ wpływowych powierników, mających nieustanny przystęp do niego, spowodował ~~i wyrodził~~ zerwanie przyjaznych dotąd stosunków do naszej garstki, uważanej za wstecznie działającej na szkodę Ojczyzny i jako nie~~nie~~poprawnych działaczy, których należy wytępić w razie potrzeby.—

Młodzież podzielona na dwie nieprzyjazne partje przestała przy spotykaniu się witać.—

Spoglądano na nas złowrogiem okiem, jak gdybyśmy byli śmiertelnemi wrogami.—

~~Bereśniewicz~~ Brażewicz i Michałowski, chcący mitygować urazę i zaprowadzić dawniejszą zgodę pomiędzy

powaśnionemi, nie mogli doprowadzić do skutku ~~i~~ przedsięwzięcia, z powodu wielkiego rozdrażnienia podburzonej młodzieży i nieroztropności ustępstw z naszej strony.

Od nich dowiadywaliśmy tylko o niebezpieczeństwie naszem zagrażającem i możliwości uwięzienia na żądanie Mirostawskiego, któremu wówczas w Turcji, jako bytnemu naczelnikowi rewolucji Sycylijskiej, ustugi nie odmówią. —

Tymczasem przygotowania do wyjazdu zostały poczynione.

Posiadaliśmy ~~przygotowania do~~ zakupione bilety na Statek Messagerie francuzki w drodze do Konstantynopolu, do kąd ~~xx~~ mieliśmy zamiar udać się. —

Godzina do odjazdu była już oznaczona. —

Po spożyciu ostatniego śniadania, obficie nam spożywanego przez Michałowskiego, który częstował mnie zaszczytnemi przysmakami, zachowując szczególniejszą rozrzewnienie z powodu utracenia ~~mej~~ mojej osoby z pod jego dobrotliwej opieki, udaliśmy się do naszych przyległych stancyjek dla uregulowania bagaży, przygotowując się do opuszczenia gmachów szkoły. —

Jednocześnie z tem sala jadalna napełniała się młodzieżą wielbiczną, niechętnego nam, o ponurych obliczach w zamiarze uczynienia gwałtu, dla obrócenia w niwec naszych projektów. —

Dające się dosłuchiwać uderzenia kolb, o posadzkę sali, obwieszczały nam, zajętym przyrządzania walizek, rozegranie się nieuniknionej walki i zderzenie się z młodzieżą, chcącą tamować drogę do odjazdu.—

Zaparłszy się w dwuch przyległych do siebie stancjach, po doraźnem porozumieniu, młodzież ~~młodzież~~ gotowa do podróży postanowiła przebojem odeprzeć stawianą przeszkodę.

Wobec tak krytycznej chwili, kierowany niepowstrzymanym instynktem, przyjąłem na się inicjatywę do wystąpienia ryzykownego, dla powstrzymania wzburzonej braci od popełnienia opłakanych następstw.

Wyskakując na salę, wołałem

w sposób imponujący: „Zamiast broczenia we krwi bratniej broni waszej, powinniście rzucić się niezwłocznie nam w objęcia, wiedząc że jednostajne uczucia ~~i takąż samą miłość~~ piastujemy w sercu naszem, ~~i że obowiązkiem waszym~~ i szanując wzniosłość uczuć piastowaną przez rycerską młodzież, którą powinniście uważać za awangardę torującą wam drogę do poświęcenia ~~się~~ i chwały".

Obnażając jednocześnie pierś moją i ofiarując ją do przeszycia bagnetem, rzuciłem się w objęcie najbliżej znajdującego się kolegi, wprzód aniżeli zdobyli się oni na udzielenie odpowiedzi.—

Sympatja ~~niczem~~ niepokonana zrodziła się ~~gwałtownie~~ w sercach

naszych - przed chwilą - nieprzyjaciół, którzy porywali mnie z rąk do rąk darząc gorącym uściskiem.-

Jednocześnie - w wielkim niepokoju znajdująca się dotąd garstka podróżników zrozumiawszy szczęśliwy zwrót mojej nieproszonej interwencji - opuściła swoją kryjówkę gwałtownie porywana w uścisk brukerski licznych kolegów, chcących - przez takowy odkupić chwilowy zamęt nienawiści niesłusznie zrodzonej.-

Ogólny, wzajemny, długotrwały i rzewny uścisk, skrapiany łzą pochodzącą z żalu wywołanego potrzebą pożegnania się - może też na zawsze - z trudnością się zakończył.-

Ja zaś, otoczony wdzięcznością za moje wystąpienie energiczne, tryumfowałem

otrzymując w podziękowaniu uścisk braterski ~~dłoni~~ od wszystkich bez wyjątku.—

Była to jedna z najszczęśliwszych chwil mojego żywota.—

Poczem, towarzyszeni przez młodzież szkolną, ruszyliśmy pod zasłoną chorągwi polskiej w drogę do portu.—

Jenerał Mirosławski, zawiadomiony niezwłocznie o zapadłej zgodzie pomiędzy młodzieżą, przedstawił władzom włoskim że wyjazd nasz wiąże się z potrzebą rozpoczęcia ruchów patryotycznych na granicach Polski, i że, dla spełnienia tej misji, zostajemy przezeń wysyłani.—

W chwili zaś kiedy, umieszczeni w kilka łodziach, odbijaliśmy od przystani

udając się na francuzki okręt, zjawił się Jenerał, zasyłając nam życzenia szczęśliwej podróży, chcąc przez to przekonać pozostającą młodzież nadal w szkole o podzielaniu z niemi tychże uczuć jakich doznawała ona żegnając się z nami i ulegalizować nasz odjazd — w — obec Włochów. —

Chociaż nie byliśmy przesiąknięci żółcią, czuliśmy jednak że nie od nas zależało udzielenie rozgrzeszenia za popełnione winy przez Mirosławskiego. Dla tej racji zachowaliśmy się biernie salutując tylko — wedle przynależnych reguł — jego stopień Jeneralski i unosząc żal wielki z powodu zmarnowania roku czasu, dostatecznego do powiększenia posiadanej wiedzy wojskowej i do

zupełniejszego wydoskonalenia się — na pożytek ojczyzny — jeżeliby on nie zmusił przysięgą do przedwczesnego opuszczenia Szkoły. —

W chwili kiedy okręt francuzki ruszył się, opuszczając port Genueński, wystrzałami z armat salutowali Włosi chorągiew polską, uczestniczącą w ceremoniale naszego wyjazdu.

Jeszcze rząd Moskiewski nie uznawał prawomocności zjednoczenia w jedno wielkie państwo Królestwa Włoskiego. —

Wkrótce utraciliśmy z widoku żegnających nas z daleka kolegów jako też — w wiecznym mroku ginących uroczych okolic miasta, w którem doznawaliśmy wspaniałego przyjęcia i (z kąd) unosiliśmy niezatarte wspomnienia licznych uroków. —

Wyjazd nasz dokonał się w miesiącu Sierpniu 1862 r.

Wkrótce potem Szkoła Genueńska została przeniesioną do Kuneo, a dyrekcja jej poszła na ręce Jenerała Wysockiego.

Nie przypominam jak długo trwała egzystencja tej szkoły i czy młodzież kształcąca się tam mogła dostatecznie wydoskonalić się aby z powodzeniem spełniać służbę wojskową podczas powstania?

Jako nie dostatecznie kompetentny, pozostawiam naocznym świadkom obowiązek dokładnego opisu wszystkich wypadków odnośnych do dalszej egzystencji Szkoły Polskiej we Włoszech.—

Rząd Włoski, dla uznania

oficjalnego przez Moskali zjednoczenia ~~Włoch~~ ich krajów w jedno wielkie państwo, uległ ich żądaniu skasowania w Zamianu egzystencji Szkoły Wojskowej Polskiej. –

Nie przypominam dobrze daty kiedy się dokonał ten fakt radosnego uczynienia, przynależnego wynagrodzenia Polsce za oddane przez nią usługi Włochom.?

Koniec.

Ateny, dnia 19 Lutego 1921 r.